Numer dzisiejszy poświęcony jest spółdzielczości

Nr. 162 — Poniedziałek 13 Czerwca 1938 r. — Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Oświadczenie marsz. Czang-Kai-Szeka

Czas pracuje przeciwko Japonii

Zjednoczenie narodowe Chin — Nie będzie kapitulacji

Marszałek Czang - Kai - Szek przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej i podzielił się z nimi swymi poglądami na sytuację obecną i przyszłą.

Wojna japońsko - chińska trwa już 11 miesięcy, przy czym według Czang - Kai - Szeka sytuacja Chin jest obecnie znacznie lepsza, niż z początku działań wojennych. Japończycy coprawda zdążyli zająć pewną część Chin, nieznaczną w stosunku do obszaru państwa, lecz jaką ceną były okupione te sukcesy?

W Chinach zostało obudzone poczucie narodowe, dokonało się *wielkie dzieło zjednoczenia narodowego*, powstała wielka armia, która stale rośnie i nie może jeszcze przyjąć wszystkich chętnych do służby pod jej sztandarami.

Czang - Kai - Szek dowodzi, że *siły Chin rosną, siły natomiast Japonii wyczerpują się stopniowo*. Według Czang - Kai - Szeka, w Chinach nie ma żadnego defetyzmu: przeciwnie, *naród wierzy w zwycięstwo* i z pogardą traktuje nielicznych zdrajców, którzy zgodzili się zorganizować marionetkowe rządy pod egidą japońską.

Marszałek Czang - Kai - Szek wyraził nadzieję, że mocarstwa nałożą wreszcie embargo na towary przeznaczone dla Japonii i zastosują wobec niej sankcje, chociaż w dalszym ciągu polegają na własnych siłach, nie zaś na pomocy obcych. Zakończył Czang - Kai-Szek swe wywody mocną nutą, stwierdzając, że *Chiny nie zgodzą się na żadne warunki pokoju, które by zawierały kapitulację* i będą prowadzić walkę nadal, aż do zwycięstwa ich słusznej sprawy.

KOMUNIKAT CHIŃSKI.

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że znaczne walki trwają w rejonie kolei Lunghajskiej, na wschód od m. Czenchow. Trwają również walki w południowym Szansi i na północy prow. Anhwei.

Samoloty chińskie zbombardowały eskadrę japońską, stacjonowaną w pobliżu m. Wuhu i uszkodziły jeszcze jedną kanonierkę.

W rejonie Datuna, Japończycy wysadzili desant, który jednak nie utrzymał się i po dwugodzinnej walce cofnął się, poniósłszy znaczną stratę.

PORAŻKA POD CZENG-YANG-KWAN.

Z Tokio donoszą: Wojska chińskie skoncentrowane w pobliżu Czeng - Yang - Kwan zostały rozbite. Znalazły się one po zajęciu tej miejscowości w sytuacji bez wyjścia u zbiegu rzek Ying i Hwai. Straty chińskie sięgają kilku tysięcy zabitych i rannych. (PAT.).

PRZED OFENSYWĄ NA HANKAU

Japońskie władze morskie zapowiedziały, iż wkrótce rozpoczną natarcie na Hankau wzdłuż rzeki Yang-Tse.

Wszystkie statki płynące pod obcą banderą mają wycofać się ze strefy od Wuru do Haukau.

(PAT.).

Pełną parą pracuje niemiecki przemysł wojenny

Największe zakłady w Kilonii „Deutsche Werken" zatrudniają obecnie 12.000 robotników, pracujących na trzy zmiany. Zakłady pracują wyłącznie dla przemysłu wojennego. Duża ilość robotników jest zatrudniona ponad normalne godziny. Najstarsi robotnicy nie pamiętają takiego tempa pracy.

Wszyscy są zaprzysiężeni, jako pracujący w zakładach przemysłu wojennego. Stąd też bardzo trudno o zwolnienie z pracy, celem zmiany miejsca zatrudnienia.

Zbieg z obozu koncentracyjnego

zatrzymany w Czechosłowacji

PAT. donosi: W dniu 13 maja dwaj więźniowie z obozu koncentracyjnego w Buchenwald koło Weimaru zamordowali dowódcę oddziału S. S. Kalweita, po czym zbiegli.

Jeden z nich został wkrótce ujęty i stracony, obecnie zaś posterunki czechosłowackie zatrzymały drugiego zbiega Forstera w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę. Forster został osadzony w więzieniu przy sądzie wojskowym w Cheble, gdzie oczekiwać będzie na decyzję co do dalszego losu. Prasa niemiecka przewiduje(?!), że zostanie on wydany władzom Rzeszy.

(Sądzimy, że chyba do tego nie dojdzie. Red.).

Plan obrony żeglugi angielskiej

Czy Francja zamknie granicę pirenejską?

Korespondent dyplomatyczny „Times'a" podaje, że zarządzenia, które powziął Rząd angielski, będą opierały się na utrzymaniu zasady nieinterwencji. Korespondent stwierdza, że zagadnienie jest niezwykle trudne, lecz że Rząd angielski nie może się cofnąć przed trudnościami, aby zabezpieczyć żegludze angielskiej prawną ochronę.

Według pisma, okręty angielskie będą podzielone na trzy grupy: 1) okręty, które należą do angielskich towarzystw żeglugi, utrzymujących komunikację jeszcze w czasach przedwojennych z portami hiszpańskimi, 2) okręty starych firm angielskich, które ze względu na wysokie opłaty przewozowe, rozpoczęły obsługiwać porty hiszpańskie po wybuchu działań wojennych i 3) okręty utworzonych niedawno towarzystw żeglugi z załogą, nie składającą się całkowicie z obywateli angielskich.

Okręty pierwszej grupy będą korzystały z największej ochrony, a okręty drugiej grupy tylko z ochrony, przewidzianej w prawie międzynarodowym. Co się tyczy trzeciej grupy, to Rząd angielski odmówi całkowicie ochrony dla tych statków. (ATE).

SPRAWA GRANICY PIRENEJSKIEJ.

Do Londynu nadeszły wiadomości, że Rząd francuski wyraził gotowość ustępstw w sprawie przywrócenia kontroli granicy pirenejskiej.

Podobno Rząd francuski nie uzależnia obecnie zamknięcia granicy pirenejskiej od przybycia do Burgos i Barcelony komisyj kontrolujących wycofanie wojsk cudzoziemskich z Hiszpanii, lecz zamknie granicę z chwilą, gdy 5 państw, reprezentowanych w komitecie nieinterwencji, wyrazi zgodę na angielski plan wycofania ochotników cudzoziemskich. Z drugiej jednak strony pogłoski jakoby Francja miała się wyrzec zgody Sowietów na plan, nie potwierdzają się. „Daily Telegraph" podkreśla, że Rząd francuski uważa zgodę Sowietów za konieczną, ponieważ obie walczące w Hiszpanii strony winny przyjąć plan angielski. (ATE).

NOWY NAPAD NA ALICANTE.

Samoloty faszystowskie znów bombardowały port Alicante, przy czym uszkodzony został parowiec angielski „Winifred". Samoloty bombardowały następnie centrum miasta. (PAT).

Freud w Londynie

6-go b. m. przybył do Londynu twórca psycho-analizy prof. Zygmunt Freud, by osiedlić się tam na stałe.

Kiedy hitlerowcy zajęli Wiedeń, to dokonali rewizji w mieszkaniu Freuda, skonfiskowali niewielki jego dobytek i wszystkie dzieła, nie wyłączając rękopisów, a jego samego wzięli pod dozór policyjny.

Liczni przyjaciele i wielbiciele uczonego wszczęli jednak natychmiast akcję, celem uwolnienia go ze szponów hitlerowskich.

Hitlerowcy zgodzili się wypuścić Freuda z Austrii za — WYKUPEM, który im odrazu wręczono. Rząd Stanów Zjednoczonych polecił swym przedstawicielom dopilnować, by Freudowi natychmiast po wręczeniu wykupu pozwolono wyjechać, a specjalny delegat amerykański odprowadził Freuda z Wiednia do Strassburga, bacząc, by mu się ze strony hitlerowców nic nie stało.

W Paryżu oczekiwał Freuda ambasador Stanów Zjednoczonych we Francji, Bullitt. Uczonym zaopiekowała się żona księcia greckiego Jerzego, która zajęła się podróżą Freuda, jego żony i córki do Londynu gdzie już był przygotowany dla emigranta zaciszny domek w dzielnicy Hampstead.

Freud nie chce opowiadać o swych przejściach w Wiedniu, by nie narazić swych przyjaciół i znajomych, którzy nie mają szczęścia opuścić Austrii, na prześladowania. Rodzina Freuda ma nadzieję, że hitlerowcy zwrócą mu zabrane rękopisy.

Freud liczy lat 82. Resztę swego życia spędzi jako emigrant w Londynie. Anglicy są dumni z takiego emigranta, ale zachodzą w głowę, jak to jest możliwe, że istnieje w Europie środkowej kraj, który wypędza uczonych tej miary, co Freud.

Echa rewolty w Meksyku

Prezydent Meksyku Cardenas polecił usunąć z szeregów armii generała brygady, Enrique Espejel Chavarria, podejrzanego o utrzymywanie kontaktu z gen. Cedillo, niezależnie od tego toczyć się będzie przeciw gen. Chavarria postępowanie przed sądem wojskowym.

W kraju panują nadal zamieszki tak, że wojska rządowe muszą walczyć z uzbrojonymi bandami. W stanie Guerrero bandyci napadli na miejscowość Cacahutla, paląc domy i masakrując mieszkańców bez różnicy płci i wieku.

W Z.S.S.R.

Przed nowym wielkim procesem

„Wrogowie ludu" skompromitowali wystawę

„Daily Express" donosi z Moskwy, że w najbliższym czasie ma się rozpocząć proces dyplomatów sowieckich odwołanych ze swych placówek i przebywających w więzieniu. Będą oni oskarżeni o zdradę stanu, sabotaż i sympatię trockistowskie. Według dziennika na liście oskarżonych, którzy w najbliższym czasie staną przed sądem, figurują b. ambasador w Berlinie — Jureniew, b. poseł w Oslo — Jakubowicz, b. attache wojskowy w Londynie — płk. Wasilew, b. attache wojskowy w Paryżu — płk. Smirnow oraz b. kierownik wydziału wojskowego w komisariacie dla spraw zagranicznych — płk. Gekar.

* * *

Perspektywy wszechzwiązkowej wystawy rolniczej, która ma być otwarta 1 sierpnia w Moskwie nie przedstawiają się korzystnie, na co wskazują krytyczne głosy prasy sowieckiej.

„Izwiestia" wyrażają wątpliwość, czy wystawa będzie gotowa na termin, gdyż „wrogowie ludu", którzy grasowali w komisariacie rolnictwa oraz w komitecie wystawy, dokonali niemało starań, aby wystawę tę skompromitować. Rezultaty tego szkodnictwa nie zostały dotąd zlikwidowane. Pawilony są wyrazem ubóstwa myśli i form architektonicznych. Główny pawilon zbudowany przed rokiem osiadł i pochylił się. Wszystkie pawilony z wyjątkiem dwóch zbudowane są bez okien. Poza tym nikt nie pomyślał o dojeździe do wystawy ani też o komunikacji wewnątrz wystawy, która obejmuje 49 pawilonów. Obecnie komunikacja z terenem wystawy odbywa się po bezdrożach, gdyż nie pomyślano o tym, ażeby najpierw zbudować drogę i ułatwić dowóz materiałów budowlanych".

Dyrektor wystawy Gorzychin jest obiektem ataków prasy za ten stan rzeczy.

Propaganda hitlerowska w Afryce

W południowo - zachodniej Afryce, tamtejsi Niemcy przystąpili do wzmożonej propagandy narodowo-„socjalistycznej". Prowadzą ją przede wszystkim za pomocą prasy. Od r. 1937 ukazuje się nowe pismo narodowo - „socjalistyczne" „Verandesbunden" oraz „Swakopmunder Zeitung".

W roku bieżącym rozpoczęto wydawać „Ostafrika Warte" w Nairobi. Przestało natomiast wychodzić apolityczne pismo „Luderitzbuchter Zeitung".

Wyjazd p. Prezydenta Rzplitej

P. Prezydent Rzplitej wyjeżdża w drugiej połowie czerwca wraz z rodziną na letni okres wypoczynkowy do Abacji nad Adriatykiem.

Pobyt p. Prezydenta w Abacji potrwa około 6 tygodni.

Pamięci ofiar tyranii

Prasa amerykańska zamieszcza wezwanie profesora Alfonsa Goldschmidta do ufundowania tablicy pamiątkowej Osietzkiego w Filadelfii, poświęconej również pamięci ofiar tyranii w Niemczech.

Ponura farsa trwa dalej

Sprawa nieinterwencji

LONDYN (PAT). — Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard" donosi, że Rząd Francuski dla umożliwienia natychmiastowego wprowadzenia w życie planu wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii zawiadomił Londyn, że zgodzi się na zamknięcie granicy pirenejskiej z chwilą, gdy trzy mocarstwa, t. j.: Wielka Brytania, Włochy i Niemcy uzgodnią między sobą ostateczny tekst planu, nie czekając zgody Sowietów. W Londynie uważają, pisze dziennik, że szybkie zastosowanie planu przez cztery główne mocarstwa zainteresowane przyczyni się w znacznej mierze do zapobieżenia bombardowania statków handlowych. Według nowego projektu, kontrola między narodowa na granicy pirenejskiej zostanie wznowiona w dniu, w którym plan ten zostanie przyjęty przez komitet nieinterwencji, a nie jak to przed tym było przewidywane, dopiero po rozpoczęciu prac komisji międzynarodowej w Barcelonie i Burgos. Znaczy to, że pełna kontrola granicy lądowej i morskiej może być przywrócona bez czekania na raport międzynarodowych komisji. Główną trudność stanowił dotychczas opór Sowietów, wysuwających pierwotny francuski projekt, zarzucony następnie przez Francuzów, w sprawie ustanowienia neutralnych obserwatorów zarówno w portach Rządu gen. Franco jak i Rządu ludowego. Obecny projekt polega na tym, że kontrola morska powinna być tak gęsta, iż cel, do którego zmierzały żądania sowieckie, zostanie osiągnięty bez konieczności ustanawiania stałych obserwatorów w portach.

Odprężenie w stosunkach francusko-tureckich

Sprawa Sandżaku Aleksandretty

PARYŻ (PAT). — Kilkakrotne konferencje ministra spr. zagr. Bonnet z ambasadorem tureckim w Paryżu Suadem doprowadziły ostatecznie do porozumienia między Francją a Turcją nie tylko w sprawie Sandżaku Aleksandretty, lecz także w całym szeregu zagadnień natury ogólnej. Jak wiadomo, ostatnio stosunki francusko-tureckie pozostawiały bardzo dużo do życzenia ze względu na pretensje Turcji, stającej w obronie mniejszości tureckiej w okręgu Aleksandretty, pod adresem władz syryjskich i władz francuskich w Syrii. Rozmowy między min. Bonnet a ambasadorem Suadem przygotowały teren pod szersze rokowania między obu krajami. Min. Bonnet zaproponował bowiem Rządowi tureckiemu zawarcie układu przyjaźni między Francją a Turcją, następnie zawarcie trójstronnego układu francusko-turecko-syryjskiego celem uregulowania sprawy Aleksandretty oraz zawarcie porozumienia między sztabami generalnymi francuskim i tureckim.

Jak informuje publicysta „Petit Parisien" p. Bourgues, propozycja ta, wystosowana przez rząd francuski 3 dni temu, spotkać się miała z przychylnym przyjęciem Ankary. Publicysta podkreśla znaczenie rokowań francusko-tureckich ze względu na kluczowe stanowisko, jakie Turcja zajmuje na Bliskim Wschodzie.

W kołach politycznych Paryża wiadomości o odprężeniu w stosunkach między Rządem francuskim a tureckim przyjęto z tym większym zadowoleniem, iż ostatnio opinia francuska żywiła poważne obawy co do utrwalenia się w Turcji konkurencyjnych wpływów politycznych kosztem Francji. Również opinia francuska zaniepokojona była faktem, iż między Turcją a Anglią doszło do zacieśnienia współpracy przede wszystkim na odcinku gospodarczym.

Rząd czechosłowacki

pracuje nad zagadnieniem narodowościowym

PRAGA (PAT). — Premier Hodża konferował wczoraj rano z rzeczoznawcami prezydium rady ministrów, zajmującymi się zagadnieniami narodowościowymi. Po południu premier przewodniczył na posiedzeniu komitetu politycznego ministrów, po czym odbył rozmowę z posłem w Paryżu Osuskym.

PRAGA (PAT). — Dzień piątkowy wypełniony został przez narady ministrów politycznych nad statutem narodowościowym. Narady te są nadal otoczone najściślejszą tajemnicą. Jednak doszło do wiadomości publicznej, że były opracowane trzy projekty statutu narodowościowego. Pierwszy projekt t. zw. projekt „a", składał się z 52 paragrafów. Został on opracowany przez grupę uczonych przy współudziale premiera Hodży. Drugi t. zw. projekt „b" został opracowany w czasie, kiedy nawiązano wymianę zdań z przedstawicielami stronnictwa sudecko-niemieckiego. W trakcie tych rozmów projekt statutu uległ zmianom. Obecnie opracowywany jest projekt trzeci.

Przedłożenia statutu narodowościowego parlamentowi oczekiwać w najbliższym czasie nie należy. Raczej można się spodziewać dłuższej sesji parlamentarnej dopiero w lipcu.

PRZED OFICJALNYMI ROZMOWAMI

PRAGA (PAT). — „Sudeten Deutsche Presse Briefe" piszą, że z chwilą wręczenia prem. Hodży szkicu projektu niemieckiego, dotychczasowe rozmowy informacyjne weszły w przejściowe stadium wzajemnego badania stanowisk. Prawdopodobnie we wtorek Rząd wręczy przedstawicielom stronnictw projekt rządowy. Obecne stadium ma stanowić przejście do oficjalnych rokowań.

LONDYN (PAT). — Reuter donosi z Pragi, że Rząd czeski uznał, że memoriał Niemców sudeckich może tworzyć podstawę do dyskusji.

Debaty nad zagadnieniami finansowymi we Francji

PARYŻ (PAT). — Wystąpienie premiera Daladier na komisji finansowej Izby Deputowanych w sprawie postulatów społecznych wywołało niezadowolenie wśród komunistów, którzy podtrzymali swój wniosek, dotyczący podniesienia uposażeń urzędników państwowych. W głosowaniu wniosek ten został odrzucony 23 głosami umiarkowanych i radykałów przeciwko 5 głosom komunistycznym i przy 12 wstrzymujących się od głosowania socjalistach.

Radykałowie zgłosili wówczas wniosek, przyjmujący oświadczenie premiera do wiadomości i głoszący, że członkowie komisji mają zaufanie do Rządu i gotowi są współpracować z nim nad zbadaniem projektów, których złożenie Rząd zapowiedział. Wniosek radykałów przyjęty został 24 głosami umiarkowanych i radykałów, przy wstrzymaniu się 16 komunistów i socjalistów. Przed głosowaniem nad tym wnioskiem socjaliści domagali się odroczenia celem naradzenia się w łonie grupy socjalistycznej, lecz większość komisji postanowiła przystąpić niezwłocznie do głosowania. Pod koniec posiedzenia komuniści zgłosili nowy wniosek, domagający się reformy fiskalnej, wymierzonej przeciwko wielkim fortunom w celu sfinansowania omawianych postulatów społecznych. Umiarkowani i kilku radykałów, razem 12 członków komisji, głosowało przeciwko temu wnioskowi. Za wnioskiem padło tylko 5 głosów komunistów, a 21 członków powstrzymało się od głosowania.

Obserwatorzy brytyjscy

w Czechosłowacji

PRAGA (ATE). — Czeskie czynniki urzędowe zostały oficjalnie zawiadomione przez brytyjski Foreign Office, że Rząd Wielkiej Brytanii zdecydował się akredytować w Czechosłowacji 2-ch brytyjskich urzędowych obserwatorów. Jednym z nich ma być konsul Wielkiej Brytanii w Libercu, drugim płk. armii angielskiej, specjalnie przydzielony do wojskowego attache brytyjskiego w Pradze, z prawem nieograniczonego poruszania się w terenie. Obydwaj obserwatorzy będą w stałym kontakcie zarówno z władzami czeskimi jak i ze swymi mocodawcami. Terenem działania obu obserwatorów będzie cała Czechosłowacja.

Dwa okręty angielskie zatonęły

skutkiem zbombardowania przez hiszpańskich faszystów

MADRYT (PAT). — Parowce brytyjskie „Isadora" i „Thorpehaven", które trafione zostały bombami lotniczymi wojsk gen. Franco, pierwszy w Castellon, drugi w Alicante, zatonęły wczoraj rano.

LONDYN (PAT). — Reuter donosi z Walencji, że kapitan statku francuskiego „Brisbane" Guyot zmarł na skutek odniesionych ran. Kontrtorpedowiec francuski „Frondeur" zabrał na pokład rannych członków załogi. 6 ciężko rannych marynarzy z „Brisbane" znajduje się w szpitalu w Walencji.

Prowokacyjne brednie

renegata

PARYŻ, (PAT). — Naczelny redaktor prawicowej „La Liberte" p. Jacques Doriot podtrzymuje dziś na łamach tego dziennika wersję, iż nieznane samoloty, które zbombardowały terytorium francuskie, były samolotami fabrykacji francuskiej, marki Bloch, wydanym swego czasu czerwonej armii hiszpańskiej jeszcze za urzędowania we francuskim ministerstwie lotnictwa Pierre Cota, którego łączyły z republikańskimi kołami Hiszpanii bardzo ożywione stosunki.

Śladami Henleina

Żądania karpato-rusinów w Czechosłowacji

PRAGA, (PAT). — „Lidove Noviny" podają szczegóły dotyczące rozmów, prowadzonych przez przedstawicieli karpato-ruskich stronnictw politycznych z bawiącymi w Uzhorodzie przedstawicielami zw. karpato-rusinów w Ameryce. Politycy ci zredagowali wspólnie z senatorem Baczyńskim ze stronnictwa agrarnego postulaty, które mają być podstawą autonomii Rusinów. W kołach rządowych uchwały te wywołały konsternację, gdyż domagają się dokonania przed 1 października wyborów do Sejmu oraz zastąpienia wszystkich czeskich urzędników przez ludzi miejscowych. Zmiana na stanowisku gubernatora Rusi, zgodnie z rezolucją powinna nastąpić w ciągu 48 godzin. Poza tym autonomiści domagają się powołania do rządu ministra Karpato-Rusina.

Ciekawym jest, że sen. Baczyński pod naciskiem innych stronnictw czeskich wycofał swój podpis pod rezolucją.

Swoi u swoich

Oficerowie generała Franco w Berlinie

BERLIN (PAT). — W Niemczech bawi delegacja wojskowa gen. Franco złożona z 10-ciu oficerów. Na czele delegacji, która zamieszkała w hotelu Esplanada w Berlinie, stoi gen. Orgas. Delegacja złożyła już wieniec przy pomniku bohaterów.

Bombardowanie Kantonu

HONG KONG, (PAT). — Samoloty japońskie ponownie ukazały się nad Kantonem z chwilą zapadnięcia nocy. Dotychczas nie rzuciły jednakże żadnych bomb. Jest to już trzeci nocny nalot samolotów japońskich na Kanton.

KANTON (PAT). — Cztery eskadry samolotów japońskich dokonały wczoraj wieczorem ponownego nalotu na Kanton, bombardując Saiczuen, gdzie znajdują się elektrownia i centrala wodociągów.

Rozwiązanie katolickich związków studenckich w Austrii

WIEDEŃ (PAT). — Dyrekcja policji w Wiedniu wydała rozporządzenie, na mocy którego następuje rozwiązanie katolickich związków studenckich, w szczególności katolickiego związku kartelowego stowarzyszeń studenckich, związku „Unitas" oraz im pokrewnych. Rozwiązaniu ulegają też związek Altherrenzirkel oraz wszystkie prowincjonalne katolickie związki studenckie.

Jakakolwiek próba utrzymania tych związków, lub zakładania im podobnych będzie surowo karana. Skonfiskowany równocześnie majątek tych związków ma być oddany natychmiast pod zarząd mianowanym komisarzom.

Wyniki doświadczeń

z nowym planem Loterii Klasowej

Efektownym wylosowaniem miliona złotych — głównej wygranej czwartej klasy, zakończyła się czterdziesta pierwsza Loteria Klasowa. Poza tymi efektami czysto materialnej natury, dała ona jeszcze szerokiej publiczności możność dokładnego obznajmienia się z nowym planem gry, który w swoim czasie był przedmiotem tak ożywionej dyskusji prasowej.

Jak wiadomo, w dyskusji tej zarysowały się dwa całkiem rozbieżne poglądy: wielu graczy wypowiadało się za zniesieniem mniejszych wygranych, a za orozdzieleniem osiągniętej w ten sposób sumy na niewielką ilość większych wygranych. Jednakże lwia część osób, biorących udział w dyskusji wypowiadała opinię wręcz odmienną; domagała się ona rozparcelowania wielkich wygranych, dzięki czemu wzmogłaby się ilość wygrywających.

Pogodzić te sprzeczności, znaleźć wyjście, które by odpowiadało życzeniom obydwu zainteresowanych stron, nie było rzeczą łatwą. Mimo jednak tych trudności, Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego opracowała nowy plan dla czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej, który z jednej strony utrzymuje wielkie wygrane z milionem na czele, z drugiej zaś — umożliwia znacznie większej, niż dawniej, liczbie grających korzystanie z wygranych. Najbardziej znamienną i charakterystyczną cechą tego nowego planu jest podział losów na pięć części, podczas gdy poprzednio były one dzielone tylko na cztery części.

Jakież korzyści daje ta reforma? Dzięki wprowadzeniu „piątek" zamiast „ćwiartek" osiągnęło się przede wszystkim wydatne powiększenie ilości osób wygrywających, jasne jest bowiem, że skoro każdą wygraną obdziela się o jedną osobę więcej, to wygrywających przybywa tyle, wiele jest we wszystkich klasach wygranych, oczywiście w przypuszczeniu, że każdy gracz nabywa tylko jedną „piątkę". Ci zaś, którym zależy wyłącznie na dużych wygranych, mogą ten cel osiągnąć za niewielkim podniesieniem ceny losu.

Trzeba stwierdzić, że te dodatnie cechy reformy spotkały się na ogół z powszechnym zrozumieniem. W każdym razie, wśród tych, co wygrali, nie było nikogo, dosłownie ani jednego, któryby zaprzeczył, że wprowadzenie „piątek" wybitnie wzmogło szanse wygrania, a tym samym umożliwiło wygranie jemu samemu.

To ustosunkowanie się graczy do reformy skłoniło Dyrekcję Polskiego Monopolu Loteryjnego, której zadaniem jest możliwe zadośćuczynienie życzeniom większości grających, zachowanie planu czterdziestej pierwszej Loterii bez zmian dla rozpoczynającej się obecnie Loterii czterdziestej drugiej. Wyniki tej ostatniej wykażą słuszność powyższych wniosków.

W ubiegłej Loterii dla wielu zgłaszających się w ostatniej chwili zabrakło losów, bo wykupili je wcześniej ci, którzy nie uważają za potrzebne namyślać się długo nad rzeczami jasnymi i oczywistymi. Kto chce uniknąć zawodu, niech się pośpieszy z nabyciem losu do pierwszej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się 22 czerwca.

Częste katastrofy lotnicze

w Czechosłowacji

PRAGA, (PAT). — W okolicy Brna morawskiego wydarzyła się znowu katastrofa lotnicza, w której zginęły dwie osoby. Codziennie katastrofy samolotów wojskowych zaczynają wzbudzać w tutejszym społeczeństwie żywy niepokój.

Katastrofa lotnicza

NOWY JORK (PAT). — Rozbił się podczas burzy w pobliżu m. Delavan (Illinois) samolot komunikacyjny. Pasażerowie i załoga w liczbie 8 ludzi ponieśli śmierć na miejscu.

Konferencja państw bałtyckich

RYGA (PAT). — W piątek o godz. 17-tej została otwarta konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich. — Pierwszy zabrał głos min. Munters, oświadczając m. in. w przemówieniu inauguracyjnym, że od czasów poprzedniej konferencji w Tallinie sytuacja polityczna w rejonie bałtyckim nie uległa pogorszeniu. Zasada prowadzenia polityki niezależnej, wolnej od wszelkich wpływów i dogmatyzmu ideologicznego, ugruntowała się i stwarza pewną zbieżność poglądów i z innymi państwami.

Następnie zabrał głos min. Lozorajtis, który solidaryzował się z wywodami min. Muntersa, mówiąc, że również wita z zadowoleniem wszelkie zbieżności poglądów w sprawach międzynarodowych, o ile dążą one do ugruntowania pokoju.

Ostatni przemawiał min. Selter, który wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając z naciskiem, że obecne stosunki między poszczególnymi państwami wchodzą w okres ważnych zmian i przeobrażeń.

Francja broni się przed nalotami aeroplanów

gen. Franco

PARYŻ (PAT). Prasa francuska podaje szereg wiadomości o wzmocnieniu ochrony lotniczej na granicy pirenejskiej. Według tych informacyj, 30 samolotów francuskich marki Devoitin, uzbrojonych w karabiny maszynowe i działa, zostało odkomenderowanych specjalnie do pełnienia służby patrolowej wzdłuż granicy. — Centrum tej akcji mieści się w Perpigan. Samoloty pełnią służbę dzień i noc na odcinku między Cerbere a doliną rzeki Ariege. Patrole powietrzne wpłynęły bardzo poważnie na uspokojenie nastrojów wśród miejscowej ludności pogranicza Francji.

Nasze czasy...

Prawda o człowieku

Walka o „utopię"?

O Człowieku też trzeba czasem pomówić, — o człowieku „jako takim", o sponiewieranym i zapomnianym człowieku, o człowieku naszych czasów. Słowem o Człowieczeństwie.

W *Hiszpanii* bomby, rzucane na otwarte miasta, rozszarpują dzieci i kobiety; Alicante już stało się miastem przysłowiowym. W *Chinach* wymordowuje się (dla pewności) całe miasteczka i wsie — aby poskromić „partyzantów"; kobiety gwałci się masowo, regularnie; francuskie gazety donoszą, że przeszło milion dzieci chińskich błąka się bez domu i chleba.

To na wielką skalę. Na mniejszą — okupanci znęcają się w Wiedniu nad miejscową ludnością: klerykałami, „marksistami", żydami i doprowadzają ją do masowych samobójstw. A w Niemczech i Włoszech „totalistyczny" ustrój uczynił z człowieka niewolnika. Co wyczyniają w ZSSR Jeżow ze Stalinem — wiadomo.

Ale żeby tego wszystkiego nie było, broń Boże, zamało, — przygotowują państwa faszystowskie *nową wojnę* światową — przy pomocy najdoskonalszej techniki: gazów, bakteryj i nawet podobno śmiercionośnych promieni...

A więc „perspektywy" dla człowieka — coraz „lepsze", coraz ponętniejsze i wspanialsze. Zagrożone są same podstawy kultury ludzkiej. Czy ma spełnić się prognoza niemieckiego pesymisty *Spenglera*, który pisał o zbliżającym się „Schyłku Zachodu"? Spengler mówił, że na Zachodzie po czasach duchowej „kultury" następują obecnie czasy zewnętrznej, materialnej „cywilizacji". Że po czasach „greckich" następują czasy twarde — „rzymskie". Że nadchodzą czasy wojen i dyktatorów. Dodawał (w innej książce,—w „Latach Rozstrzygnięcia"), że nic w tym dziwnego, bo *„człowiek — to zwierz drapieżny"* („Raubtier"). Wprawdzie — pisał — są tacy, którzy podobnej zasady nie uznają, ale są to „słabeusze i obłudnicy".

Co na to pisarze - humaniści naszych czasów? Naturalnie, przede wszystkim zrywają maski z okrutników. U angielskiego pisarza (socjalisty - humanitarysty) Wellsa czytamy w noweli „Gracz w krokieta" o tym, jak to w pewnej miejscowości (a tą miejscowością — *świat* cały), zwanej „Błotem Kainowym", nasi przodkowie, *LUDZIE PIERWOTNI* w przedziwny sposób zaczęli wywierać (obecnie!) tajemniczy wpływ na miejscową ludność. Zadużo bowiem pono czaszek i piszczeli ludzi pierwotnych było w tym „błocie"! A archeologowie i biologowie rozpoczęli tam swe badania i wydobyli te straszne czaszki na powierzchnię. Tajemnicza trucizna — *„NIENAWIŚĆ"* — zaczęła przesączać się do mieszkań. Strach, zawiść, okrucieństwo opanowały te okolice. Rozpoczęły się akty okrucieństwa; — *ludzie* się zmienili do niepoznania. Tak Przeszłość złamała Teraźniejszość i zagroziła Przyszłości.

W ten sposób znakomity filozof i powieściopisarz angielski stwierdza *nawrót do instynktów pierwotnych*.

Ale Wells nie wpada w pesymizm, o nie! To nie ponury i okrutny Spengler! W innym utworze (wcześniejszym, bo z r. 1935), w kinowej powieści „Oblicze Przyszłości" opisuje wybuch nowej wojny światowej, straszne spustoszenia, nowe okropne epidemie i t. d. Ale ludzkość — pod kierownictwem swych najlepszych przedstawicieli — buduje *nowy ustrój*. Człowiek zostaje uratowany. Rozkwita szczęście — ale nie tępe szczęście sytych ludzi bez wyższych aspiracyj! *BOHATERSTWO* nowego świata, nowej kultury jest skierowane ku podbojowi przyrody.

Taką jest wiara Wellsa, socjalisty - humanisty. Niebezpieczeństwa są wielkie, ogromne, ale *TRZEBA RATOWAĆ CZŁOWIEKA!* „Utopia!" powiedzą niektórzy. Ale cóż w tym „utopijnego"? Ratować kulturę przed zagładą? Ratować ludzkość przed masową straszną męką i rzezią? Ratować dziecko przed wyrafinowanym okrucieństwem? Ratować Ducha ludzkiego przed kajdanami „totalizmu", przed niewolą, przed spodleniem?

NIE, TO NIE JEST UTOPIA!

Ale skoro stawiamy to zadanie *realnie*, musimy mieć *SIŁĘ!* Moralną i fizyczną.

Istnieją sceptycy, którzy na siłę moralną machają ręką: Co tam siła „moralna" w dzisiejszych „żelaznych" czasach! W „czasach pogardy", wedle wyrażenia Malraux. Niesłusznie! Siła moralna demokracji jest ogromna. Przyglądajmy się, jak w krajach anglosaskich — w Anglii i Stanach Zjednoczonych — oburzenie moralne całkiem realnie mobilizuje siły do walki. A kraje anglosaskie zapewne właśnie rozstrzygną o wyniku walki. Tylko trzeba iść w lud, w społeczeństwo, w sam gąszcz ludzki — i wysoko trzymać sztandar *pokoju, godności ludzkiej, wolności*. Niepodobna dziś zamykać się w wieży z kości słoniowej, jak to np. propaguje sympatyczny skądinąd francuski „klerk" (ideolog) demokratyczny J. *Benda*, autor „Przemówień do narodu europejskiego". Zapatrzył się w wiekuiste wartości idealne à la Platon i Spinoza. Ostatnio wydał swą autobiografię p. t. „Un regulier dans le siècle", i tam przyznaje się oczywiście do demokracji, ale uważa, że prawdziwy „klerk" (wódz duchowy) raczej wyjątkowo zniży się do „pospolitej" *akcji* (str. 198) — bo przecie *w całej pełni* ideał zrealizowany nie zostanie! O nie! odpowiemy Bendzie, — właśnie musimy iść *w świat, w życie!*

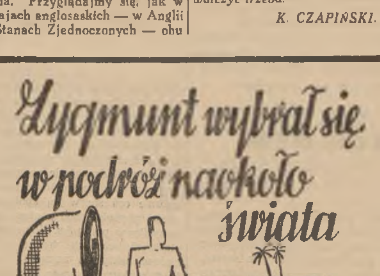
Siła moralna — to rzecz wielka. Ona mobilizuje, uruchamia siły *FIZYCZNE*. Te siły fizyczne trzeba gromadzić, skupiać, organizować. Tak wewnątrz społeczeństwa, tworząc siły oporu przeciwko próbom niszczenia człowieka i jego kultury, jak też w zakresie *międzynarodowym*, łącząc siły demokracji i pokoju. Faszyści, podżegacze wojenni nie mają skrupułów, człowiekiem gardzą, z dóbr moralnych kpią — znają *TYLKO LOGIKĘ SIŁY...*

A więc walczymy nie o „utopię", lecz o *PRAWA CZŁOWIEKA*, jego wolność i godność, jego pokój i pracę. W przyszłość człowieka wierzymy. Wierzymy, że na drogach demokracji człowiek wywalczy sobie lepsze Jutro. Wierzymy w Polskę — wolną, ludową, socjalistyczną!

Ale walczyć, nieustępliwie walczyć trzeba.

K. CZAPIŃSKI.





Otwarcie Oddziału P. K. O. w Gdyni

W sobotę, dnia 11 b. m., odbyło się w Gdyni uroczyste otwarcie Oddziału P. K. O., przy ul. 3 Maja 29.

Aktu poświęcenia dokonał sk. kanonik Teodor Turzyński. W uroczystości wzięli udział: Komisarz Rządu mgr. Franciszek Sokół, Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej, inż. Stanisław Tor, przedstawiciele sfer przemysłowych i finansowych oraz zaproszeni goście. Władze P. K. O. reprezentował p. Wiceprezes K. Strzegocki.

W czasie uroczystości wygłoszono szereg przemówień, podkreślając doniosłą rolę P. K. O. w życiu gospodarczym Polski i znaczenie otwarcia Oddziału P. K. O. w Gdyni dla całego wybrzeża morskiego.

Przegląd prasy

ECHA MEMORIAŁU.

Wreszcie na memoriał Polaków w Niemczech odezwali się Niemcy.

Obecnie „Posener Tageblatt" (nr. 130) przynosi na czołowym miejscu pod tytułem: „Pogląd niemiecki" oświadczenie agencji niemieckiej DzD („Dienst aus Deutschland") w formie **komunikatu**, w którym m. in. czytamy:

„**Rząd niemiecki *bada* (!) obecnie żażalenie. Zagadnienie to *nie jest coprawda sprawą wewnętrzną* i stosunku rządu niemieckiego do mniejszości polskiej, lecz podlega *równocześnie* w pewnej mierze *kompetencji polskich czynników rządowych*. W tym mianowicie stopniu, w jakim ówczesne umowy zawierały zasadę wzajemności w rozwiązaniu sprawy mniejszości narodowych a zarządzenia wykonawcze do ówczesnych umów dotąd nie istnieją, — ponieważ rząd polski nie znalazł dotąd sposobności wypowiedzenia się o propozycjach niemieckich w tym względzie".**

Jednym słowem rząd niemiecki zrzuca ze siebie wszelką odpowiedzialność. I odsyła Polaków w Niemczech — **do Polski. A przed** paru dniami (czytelnicy pamiętają) półurzędowa „Gazeta Polska" odsyłała tychże Polaków do Niemiec...

Od Annasza do Kajfasza. Takie są skutki „przyjaźni".

„ŚWIDER", „SITWY" i „SIELANKA".

„Jutro Pracy", organ eks-OZONistów, pismo „narodowych piłsudczyków" poprostu szaleje przeciwko OZONowi, rządowi i wogóle. O „Gazecie Polskiej" pisze teraz tak: **„Od tego jest „Gazeta Polska", by przemalowywać treść polskiej rzeczywistości"...**

ROK 1940... Z tym rokiem „Jutro Pracy" wiąże szczególne nadzieje. Jest to, powiada, — „świder":

„***Jak świder,* jak dynamit, czy bomba zegarowa gra w Polsce melodia — rok 1940.**

***Wybory Prezydenta* Rzeczypospolitej i normalny *termin wyborów* do sejmu. Podkreślamy słowo normalny, bo może się stać inaczej, ale jeżeli się stanie to u podstaw takiego posunięcia, też będzie melodia rok 1940".**

Co najbardziej boli autora (p. Hoppego) — widać bez trudu:

„**Katowicka mowa v. - premiera Kwiatkowskiego, osoba i polityka *Bartla*, rola *Naprawy* w O. Z. N., posunięcia min. *Poniatowskiego* wszystko to ludzie zaczną przepuszczać przez pryzmat roku 1940. A zmiana rządu, nowi ministrowie, ich ewentualne wypowiedzi — już lada moment jedni przestaną udawać, a [illegible] nie zrozumieją o co chodzi i [illegible] pies pogrzebany. *Sielanka* [illegible] *sitw* zacznie się psuć, bo rok 1930 to niebezpieczny, ale konieczny świder.**

Posłuchajcie — już warczy — już następują wstrząsy, przestawienia, zmiany ról — *świder działa*".

Jak widać, ci nad-nacjonaliści z „Jutra Pracy" stają do walki bez pardonu ze „starymi sitwami". Czy jednak wygrają? Wątpimy. „Ideologia" ubożuchna.

Natomiast dobrze widać, jak wygląda „konsolidacja" w b. „sanacyjnym" obozie.

A p. Kotarba wciąż i wciąż „walczy" z klasowym ruchem robotniczym. Bo jest „materialistyczny", powiada... Czyżby p. Kotarba nie spostrzegał, że sam prowadzi walkę klasową, tylko z drugiej strony? Od strony „idealistycznych" pracodawców.

K. Cz.

Dnia 10 b. m. zmarł w Warszawie inż. architekt Henryk Stifelman, człowiek wielkich zalet serca i umysłu, szczery demokrata, silnie reagujący na wszelką krzywdę ludzką, oraz szczery przyjaciel ruchu socjalistycznego.

Za prace w swym zawodzie architekta był on 28-krotnie odznaczony i wyróżniony, Stifelman bowiem w poprzednim pokoleniu architektów był jednym z tych, którzy torowali nowe drogi w architekturze. Powodzenie nie wpłynęło w niczym na Stifelmana, który do końca życia pozostał skromnym, cichym wyrozumiałym dla innych, a przede wszystkim niezwykle dobrym i uczynnym człowiekiem.

W pierwszych latach legalnego „Robotnika" Henryk Stifelman często drukował w nim artykuły dotyczące budownictwa domów robotniczych, które to artykuły pod pisywał pseudonimem „Faber".

Warszawa zawdzięcza Henrykowi Stifelmanowi szereg pięknych gmachów zarówno użyteczności publicznej, jak i prywatnych.

Cześć pamięci szlachetnego Człowieka.

Ruch robotniczy a spółdzielczość

Stosunek nasz do sprawy spółdzielczości jest bardzo prosty. Uważamy ją za jedną z metod realizacji naszych dążeń. Spółdzielczość to demokracja w dziedzinie gospodarczej. Demokracja — formułujemy najogólniej to pojęcie— jest to ustrój w którym społeczeństwo samo gospodarzy, w którym zainteresowani sami decydują o swych sprawach. Otóż spółdzielczość przeprowadza tę zasadę w życiu gospodarczym. Zrzesza ona szerokie masy w celu zorganizowania wspólnego wysiłku gospodarczego, w celu samodzielnego zaspokojenia swych najżywotniejszych potrzeb. Podobnie jak w dziedzinie politycznej demokracja przeciwstawia rządom jednostki lub grupy uprzywilejowanych samorząd mas ludowych, tak i spółdzielczość na terenie gospodarczym zwalcza dyktaturę kapitału na rzecz niezależności gospodarczej mas pracujących.

Jedną rzecz trzeba sobie bowiem wyraźnie uprzytomnić. Spółdzielczość jest to ruch świata pracy. Jest to akcja obronna najsłabiej uposażonych przed wyzyskiem. Jest to walka upośledzonych i pokrzywdzonych w obronie swej słusznej i sprawiedliwej stopy życiowej. Bez wątpienia, że wszyscy na świecie jesteśmy konsumentami, że wszyscy pragniemy, aby nasze potrzeby zostały w sposób najbardziej odpowiedni zaspokojone, ale DLA SZEROKICH WARSTW ROBOTNICZYCH I PRACOWNICZYCH OBRONA INTERESÓW GOSPODARCZYCH JEST TO ZAGADNIENIE ŻYCIA I ŚMIERCI, jest to podstawowe zagadnienie bytu.

Spółdzielczość zatem jako demokracja gospodarcza jest ruchem równoległym do ruchu politycznego mas pracujących.

Sprawa przedstawia się zupełnie analogicznie jak sprawa ruchu zawodowego. Zarówno związki zawodowe, jak i spółdzielczość są to dziedziny walki opierające się na konkretnym światopoglądzie. Światopogląd ten pod względem negatywnym antykapitalistyczny, pod względem pozytywnym dążący do uspołecznienia życia gospodarczego, jest wspólny z ruchem politycznym, który stawia sobie za cel wyzwolenie mas pracujących. Z wspólności ideowej i równoległości działania wynikają dwie zasady: 1) współdziałanie różnych form ruchu wyzwoleńczego, 2) niezależność organizacyjna każdej z nich. Działając w specyficznych warunkach i spełniając swe odrębne cele, każda gałąź ruchu robotniczego musi posiadać odpowiednią samodzielność. Dlatego też ruch zawodowy opierając się na wyraźnej platformie socjalistycznej i klasowej, wspólnej z ruchem politycznym, pod względem organizacyjnym jest bezpartyjny. Podobnie przedstawia się sprawa ruchu spółdzielczego. Jest to zgodne z uchwałami ostatniego międzynarodowego zjazdu spółdzielczego w Paryżu, który określił zdecydowane stanowisko całego ruchu jako dążenie do całkowitego przełomu [illegible], do uspołecznienia produkcji i podziału, zastrzegając równocześnie niezależność ruchowi. Te same zasady obowiązują również i w Polsce. UZNAJĄC W PEŁNI BEZPARTYJNOŚĆ RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO, MUSIMY JEDNAK DOMAGAĆ SIĘ, ABY podobnie jak w krajach zachodu i północy POSIADAŁ ON WYRAŹNE I OKREŚLONE OBLICZE IDEOWE, aby był ruchem walki z ustrojem prywatnego władania i wyzysku kapitalistycznego.

Bezpartyjność nie oznacza jednak bynajmniej apolityczności. Pogląd o jakimś „ekonomiźmie" spółdzielczym, który abstrahuje całkowicie od życia politycznego, który wierzy w całkowite wyzwolenie na drodze samej spółdzielczości, tak niegdyś popularny w niektórych sferach spółdzielczych, jest dziś w zupełności pozbawiony realnych podstaw. Związek między warunkami politycznymi a rozwojem spółdzielczości jest niewątpliwy. DLA SPÓŁDZIELCZOŚCI NIE MOŻE BYĆ OBOJĘTNE JAKI SYSTEM POLITYCZNY W PAŃSTWIE PANUJE i jaka polityka jest prowadzona. Polityka prokapitalistyczna, prokartelowa wywrzeć musi najfatalniejszy wpływ na rozwój spółdzielczości. Polityka państwa osłabiająca siłę spożywczą mas pracujących jest pośrednim ciosem wymierzonym w ruch spółdzielczy.

Spółdzielczość jako demokracja gospodarcza rozwija się najlepiej przy demokracji politycznej. Ustrój totalny, faszystowski, jest grobem spółdzielczości. Uczą tego w sposób niewątpliwy przykłady czasów ostatnich. W państwach faszystowskich podporządkowano ruch spółdzielczy nowym zasadom ogólnopaństwowym. A więc przede wszystkim pozbawiono go wewnętrznego samorządu. A spółdzielczość bez samorządu przestaje być spółdzielczością, staje się zwyczajną fikcją biurokratyczną zupełnie niezależną od mas, których interesom gospodarczym ma służyć. Niezależnie od tego w państwach faszystowskich ograniczono działalność gospodarczą spółdzielczości, skrępowano jej możliwości rozwojowe. — Spółdzielczość jest tam pozbawiona swych podstaw ideowych, jest ruchem zaledwie tolerowanym. I u nas zresztą, gdzie totaliści dopiero marzą o uzyskaniu wszechwładzy, nie ukrywają oni wcale swego wrogiego stosunku do spółdzielczości. Wiadomo dobrze, czego może ona od nich się spodziewać.

Klasa robotnicza kładzie na ruch spółdzielczy specjalny nacisk. Demagogicznym rasowo-gospodarczym hasłom przeciwstawia ona program spółdzielczości, jako program istotnej niezależności gospodarczej mas pracujących. W obliczu zaś wielkich przełomowych zmian w gospodarce współczesnych państw, w zrozumieniu powagi problemów, które będzie musiała może już wkrótce rozwiązywać, klasa pracująca widzi w spółdzielczości zręby nowego życia i najlepszą szkołę, w której wychowują się działacze i kierownicy, zdolni do stworzenia nowych form gospodarczych!

ADAM PRÓCHNIK.

Przeciwko fali oszczerstw i potwarzy

W ciągu ostatnich kilku lat jesteśmy świadkami czy — jeśli kto woli — ofiarami zjawiska, godnego jak najbaczniejszego zastanowienia się nad nim i właściwych do niego reakcji. Tym zjawiskiem jest wzmożony, dochodzący do pasji, do nieprzytomności, z niczym nie liczący się atak na ruch spółdzielczy, w szczególności na spółdzielczość spożywców. Niewątpliwie od pierwszego dnia swojego istnienia rosła i rozwijała się spółdzielczość wśród wrogów. Ale byli to wrogowie małej wagi: sklepikarze, drobni pośrednicy, ludzie związani z nimi węzłami rodzinnymi, słowem ci wszyscy, którym spółdzielczość musiała być solą w oku, bo chciała zająć ich miejsce, a co najmniej — mocno ograniczyć ich dochody.

W okresie powojennym sytuacja zaczęła przybierać daleko bardziej wyraźne kształty. Całe kierunki polityczne wraz ze stojącą do ich rozporządzenia liczną i wpływową prasą zajęły w stosunku do spółdzielczości stanowisko nie tyle nawet wrogie ile nieprzejednane. Wprawdzie na początku ustnego czy pisemnego wystąpienia mieściło się zwykle sakramentalne słowo: „w ogóle nie mam nic przeciwko spółdzielczości", ale... tu następował szereg zastrzeżeń, zdumiewających niekiedy z jednej strony swoją nieznajomością tematu o którym się mówiło, z drugiej — odrzuceniem wszelkiego poszanowania najoczywistszej prawdy, jeżeli tak było potrzeba dla przeprowadzenia pewnej tezy. Teza upraszczała się coraz bardziej. Dawniej sfery drobnokupieckie narzekały na spółdzielczość, iż jest dla nich nielojalnym konkurentem, obdarzona jest bowiem pewnymi przywilejami podatkowymi, z których analogiczne przedsiębiorstwa prywatne nie korzystają.

Teraz jest już inaczej, o „przywilejach" bąka się tylko pod nosem z nałogu, natomiast *bije się w największy bęben, ostrzegając wszystkich przed zabójczą dla narodu i państwa działalnością spółdzielców*, którzy w istocie rzeczy są świadomą czy nieświadomą — może nawet płatną — awangardą bolszewizmu, masoństwa i żydowszczyzny. Te oskarżenia popiera się przykładami z reguły zmyślonymi w najbezczelniejszy sposób. Przekręca się fakty, fałszuje się cytaty, kładzie się w usta ludziom, zwłaszcza nieżyjącym, powiedzenia, o których im się nie śniło i rzeczywiście gdyby to wszystko zsumować — obraz działającej w Polsce spółdzielczości byłby nie tylko ponury, ale wymagający ostrej i natychmiastowej naprawy stosunków, Ba, gdyby... O tę jedną małą rzecz chodzi, — gdyby to wszystko było prawdą. Organizacja naczelna ruchu spożywców przez długi czas nie zwracała na te ujadania uwagi, sądząc, że szkoda czasu, który lepiej poświęcić na realną pracę. Przeciętny członek mało co o tym wszystkim wiedział, a gdy się dowiadywał drapał się po głowie, martwiąc się, że gdzieś tam widocznie coś się w tej spółdzielczości popsuło, choć u mego jest wszystko w porządku. W najostatniejszych czasach trzeba było zmienić taktykę i *zarząd „Społem" wytoczył szereg procesów, które nieposkromionym oszczercom przytną trochę języków.*

Mimo to nie [illegible] iść zbyt daleko w nadziejach, że w ten sposób sprawa zostanie przecięta i skończona. Tu nie chodzi o żadne istotne czy urojone krzywdy i zbrodnie; *tu jest klasyczny spór społeczny, do którego wmieszały się ugrupowania polityczne, opierające swój byt na drobnomieszczaństwie, szukające w nim [illegible]stawy swych sił.* Rzecz niewątpliwie jest echem wyczynów zarówno włoskiego faszyzmu jak hitlerowców, tak bardzo bliskich wielu sercom „narodowym": tam tak że zohydzano przez długi czas ruch spółdzielczy dopóki przy zmienionej koniunkturze politycznej nie można było probować zadać mu ostatecznego ciosu w postaci doszczętnego pogromu organizacji i ludzi.

Twierdząc iż przywódcą i promotorem tego ataku na spółdzielczość jest oparty na drobnomieszczaństwie nacjonalizm polski, popełniliśmy pewną nieścisłość. W istocie rzeczy z pomocą biegnie im wszystko, co jest w Polsce ultrakonserwatywne, wszelcy ludzie dnia wczorajszego i zachwianej pozycji w świecie dzisiejszym. Minęły już dawne czasy kiedy w skromnym mieszkaniu jednego z pionierów roczdelskich składał wizytę hrabia Paryża, pretendent do tronu francuskiego, pragnąc dowiedzieć się bliższych szczegółów o ruchu społecznym, który był jeszcze niemowlęciem, ale który już budził wielkie zainteresowanie, jako coś co dać będzie mogło możliwość pokojowego rozwiązania konfliktu społecznego. Dziś już w możliwość pokojowego rozwiązywania konfliktów coraz mniej się wierzy, a zwłaszcza teraz mniej wierzą w nie pretendenci do najwyższych stanowisk i godności w społeczeństwie. Wszystko ma się załatwić siłą — urzędową czy buntowniczą, wszystko jedno. Wszystko co chce iść drogą pokojowego rozwoju przeszkadza a co najmniej zmniejsza pola rekrutacji do swoich własnych szeregów.

Nie mam najmniejszego zamiaru wplątywać się w ten spór w sposób poczciwie naiwny i przekonywać tych, którzy przekonanymi być nie chcą. Pozwolę sobie jedynie zwrócić uwagę, że i stanowisko części świata pracy, ludzi dla których i przez których spółdzielczość została stworzona, wymagałoby dzisiaj pewnych zmian wynikających z głębszego przemyślenia sprawy. Dziś jest czas zawrzeć bardziej ściśle szeregi; dziś nie chodzi o drobiazgi, o małe odchylenia, o rozcinanie włosa na części, *dziś chodzi o zbieranie sił, bodajby moralnych, dla przeciwstawienia ich skaczącemu do gardła atakowi.* Ma to szczególne zastosowanie w ruchu spółdzielczym, w którym mniej waży teoria niż praktyka dnia codziennego. Ostatecznie dobrze prowadzona spółdzielnia, złożona z ludzi bardzo umiarkowanych społecznie, powstrzymujących się od wystąpień bardziej gwałtownych, od słów bardziej drażniących, jest w skutkach swoich taką samą walką z ustrojem kapitalistycznym jak spółdzielnia o najbardziej ostrym zabarwieniu klasowym na zewnątrz.

Osobiście lubię sytuacje i programy jasne i nie lękam się słów, kiedy one zostaną użyte we właściwym miejscu i we właściwy sposób, ale nie mogę nigdy zapomnieć o przykładzie spółdzielców szwedzkich, którzy w swojej ożywionej propagandzie boją się używać słów, które mogłyby kogoś drażnić, nawet — co nam się już wydaje śmiesznym — słów „kapitalizm" albo „rzeczpospolita spółdzielcza", ale którzy w ciągu kilkunastu lat rozbili w swoim kraju kilka bardzo potężnych karteli; dziś wystarczy już, żeby związek spółdzielni szwedzkich uważnie popatrzył na cenę jakiegoś towaru, którego rozdział znajduje się wyłącznie w [illegible], aby ceny natychmiast spadły.

Nie będziemy się spierali czy to wystarcza do zmiany ustroju. Jedno jest niewątpliwe, że *jeżeli nie podejmiemy stanowczej obrony przeciwko zalewającym nas oszczerstwom i potwarzom, siły przeciwnika dążącego do zniszczenia nas zostaną wzmocnione.*

STANISŁAW THUGUTT.

*

* *

W dniu 12 czerwca 1938 r. święcimy Dzień Spółdzielczości pod hasłem: „Przez spółdzielczość do gospodarczej niezależności Polski Pracującej".

A niezal[illegible] g[illegible] —

— TO OSWOBODZENIE SIĘ OD WYZYSKU KAPITAŁÓW OBCYCH.

— TO SPRAWIEDLIWY PODZIAŁ DOCHODU SPOŁECZNEGO.

— TO WZMOCNIENIE GOSPODARCZE SZEROKICH MAS LUDNOŚCI.

Te zadania spełnia spółdzielczość!

Przez spółdzielczość lud pracujący gromadzi olbrzymie kapitały i tworzy własną potęgę gospodarczą, służącą całemu ogółowi, jako broń w walce z uciemiężeniem i wyzyskiem i jako fundament dobrobytu społecznego.

Przez spółdzielczość lud pracujący wyzwala się z gospodarczej bierności, ujmuje swe sprawy we własne ręce i solidarnym wysiłkiem buduje potęgę Rzeczypospolitej, opartą na niezależności gospodarczej oraz na kulturze i dobrobycie Jej obywateli.

Obywatele!

Budowa lepszego jutra, jutra sprawiedliwości społecznej musi być dokonana rękami ludu pracującego wsi i miast!

Niech Dzień Spółdzielczości stanie się dniem świadomego czynu całej Polski!

Stańmy wszyscy do szeregów spółdzielczych!

Przez spółdzielczość — do gospodarczej niezależności Polski Pracującej!

CENTRALNY KOMITET
DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE.

Kasa Świata Pracy

Szybki w ostatnich latach rozwój spółdzielczości spożywców w Polsce — przybywające spółdzielnie, wzrost liczby członków — stawia przed tym ruchem poważne, wielkie zadania, konieczność realizacji których staje się z dnia na dzień pilniejsza.

Do takich pilnych zagadnień spółdzielczości spożywców należy rozszerzenie istniejącej produkcji własnej i budowanie nowych zakładów przemysłowych. Mimo posiadanych już przez Związek „Społem!" szeregu fabryk — artykuły własnej produkcji spółdzielczej stanowią w spółdzielniach jeszcze nieduży procent wszystkich prowadzonych artykułów. A przecież zarówno w interesie członków spółdzielni, jak i w dążeniach ruchu spółdzielczego leży zaopatrywanie się w artykuły z pominięciem wszelkich źródeł obcych.

Realizacja tych pilnych zagadnień wymaga znacznych, bliskich ruchowi spółdzielczemu, przyjaznych funduszów — jako środków obrotowych. Tych środków może dostarczyć jedynie świat pracy.

W związku z tym, dla gromadzenia funduszów i zasobów ludzi i instytucyj, zainteresowanych w rozwoju spółdzielczości została powołana do życia w r. 1930 centrala finansowa pod nazwą: Bank Spółdzielczy „Społem!".

Struktura tego Banku, odmienna od innych instytucyj finansowych, z jednej strony daje gwarancję bezpieczeństwa wkładów, a z drugiej zapewnia, że pieniądze, lokowane na jego książeczkach, czy też rachunkach, użyte będą zgodnie z potrzebami ogólnymi zrzeszonych spożywców, a nie z interesami poszczególnych jednostek. Bank zgromadzone pieniądze rozprowadza pod postacią kredytu tylko w gospodarstwie spółdzielczym i głównie na cele rozwoju produkcji spółdzielczej.

Przez udziały w spółdzielniach, przez wkłady w Banku „Społem!" pomnażajmy siłę finansową gospodarki spółdzielczej.

DZIELCZOŚCI

Klęskę mieszkaniową najwłaściwiej i najtaniej zwalcza spółdzielczość

Społeczne budownictwo mieszkaniowe uzyskało mocne oparcie w opinii publicznej. Mam na myśli uchwały Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego z 17—18 grudnia 1937 r. Kongres ten był zorganizowany przez komitet, złożony z reprezentantów instytucji: Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej, Bank Gospodarstwa Krajowego, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Fundusz Pracy, Związek Miast Polskich, Zarząd m. st. Warszawy, Towarzystwo Osiedli Robotniczych, Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych Rz. P., Polskie Towarzystwo Higieniczne, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Stowarzyszenie Architektów R. P., Polski Związek Inżynierów Budowlanych, a więc instytucji, które nie mogą być pomówione o jakieś wywrotowe zamierzenia.

Kongres składał się z przedstawicieli: 5% — instytucji państwowych, 10% — P. T. R. M., lekarzy i higienistów, 11% — architektów i urbanistów, 26% — miast, 15% — spółdzielni mieszkaniowych, 26% — związków zawodowych, 7% — stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych.

Przypominam te szczegóły, by stwierdzić, że Kongres, do udziału w którym mogła się zgłosić każda zainteresowana instytucja czy jednostka, na którym każdy kto chciał, bez względu na przekonania polityczne, mógł wypowiedzieć swoje poglądy, miał na celu ustalenie stanowiska społeczeństwa w sprawie budownictwa mieszkaniowego.

I cóż się okazało: *opinia publiczna jednomyślnie wypowiedziała się za koniecznością poparcia przy pomocy środków publicznych mieszkań społecznie najpotrzebniejszych,* przy czym środki te winny być ograniczone wyłącznie do możliwości gospodarstwa narodowego. Za mieszkania społecznie najpotrzebniejsze uznano lokale o powierzchni najw. 56², dostępne dla rodzin, których zarobek nie przekracza 400 zł. miesięcznie.

W czasie debat wielu mówców podniosło, że z mieszkań budowanych ze środków publicznych nikt nie powinien czerpać zysków. Nikt też nie kwestionował słuszności ustępu 5 rezolucji zaproponowanej przez Świat Pracy (przyjętej 215 głosami na 324 głosujących) wzywającego do *oparcia budownictwa mieszkaniowego na instytucjach społecznych z uprzywilejowaniem spółdzielczości* najbardziej dostosowanej do potrzeb użytkowników.

Zdawałoby się, że czynniki decydujące z faktów powyższych wyciągną konsekwencje. Niestety — władze, jakby pragnąc zadokumentować swą „niezależność" od opinii społecznej, okrojone fundusze na budownictwo rozdysponowały na kredyty dla budujących kamienice obliczone na zysk z zamożnych lokatorów, zmniejszając dotację dla T. O. R., które ze swej strony niestety ograniczyło jeszcze bardziej niż dotychczas pożyczki na budownictwo spółdzielcze.

Trzy czwarte przyznanych kredytów plus niezapłacony podatek dochodowy otrzymali kapitaliści, budujący wprawdzie nietylko duże mieszkania, ale w których czynsz wynosi od 75 — 100 zł. za 1 izbę. Towarzystwo Osiedli Robotniczych uzyskało tylko 12 milionów złotych, z czego zaledwie 10 procent idzie na budownictwo spółdzielcze, które społeczeństwo uważa za najwłaściwszą formę walki z klęską mieszkaniową.

Złe czasy przyszły zatem na spółdzielczość mieszkaniową. Złe, ale nie beznadziejne, a to dla następujących przyczyn:

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w ostatnich czasach wzbogaciła się o nowe doświadczenia: współpraca architektów z przyszłymi użytkownikami spowodowała precyzyjne niemal rozplanowanie najmniejszych mieszkań (24 — 30 — 56 m² powierzchni), pod kątem widzenia wygody mieszkającego. Niewątpliwym sukcesem jest wprowadzenie do takich właśnie mieszkań natrysków. Możemy stwierdzić, że nikt dotąd w Polsce lepiej od Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie rozwiązał planu mieszkania najmniejszego. A W. S. M. wciąż szuka sposobów poprawienia dotychczasowych osiągnięć. Wyrazem tego był nowy etap — próba nawiązania ściślejszej współpracy wykonawców robót, (robotników budowlanych), z użytkownikami.

Śladami W. S. M. zaczyna kroczyć coraz więcej spółdzielni mieszkaniowych (Gdyńska, „Lokator" Łódzki, Krakowska) stwarzając wzory najlepszej dla użytkowników administracji.

Choć dziś spółdzielczość mieszkaniowa u kredytodawców nie znajduje poparcia, jesteśmy dobrej myśli, gdyż wiemy, że czas dla nas działa: *klęska mieszkaniowa rośnie; najwłaściwiej i najtaniej walczy z nią spółdzielczość mieszkaniowa;* najlepsze wyniki gospodarcze daje administracja samorządowa lokatorów; współpraca ogółu członków spółdzielni stwarza wielką skarbnicę nowych wartości wychowawczych, kulturalno-oświatowych i społecznych. A budownictwo wykonywane przez społeczne przedsiębiorstwo budowlane oraz przez robotnicze spółdzielnie pracy to niemal pełny wyraz samowystarczalności spółdzielczości.

Bije więc w oczy słuszność tezy protoplasty spółdzielczości mieszkaniowej Adama Mickiewicza: „los Osiedli robotniczych zależy od samych robotników".

Fakty powyższe muszą spowodować zmianę stosunku czynników decydujących do spółdzielczości mieszkaniowej. Im prędzej to nastąpi, tym więcej zyska na tym społeczeństwo.

MARIAN NOWICKI.



Czytelnia „Szklanych Domów" w osiedlu Warsz. Spółdz. Mieszk. na Rakowcu.

* * *

Nie warto się spierać o to, czy spółdzielczość jest swego rodzaju socjalizmem, czy też nie. Nie warto się spierać i o to, czy spółdzielczość zdolna jest sama przebudować ustrój społeczno-gospodarczy, czy też nie.

Faktem jest, że spółdzielczość jest nową formą gospodarki społecznej, różną wielce od istniejących form kapitalistycznych. Faktem jest, że podstawową różnicą między gospodarką spółdzielczą a kapitalistyczną jest CEL obu tych form gospodarowania. Dla gospodarki kapitalistycznej CELEM JEST ZYSK, A ZASPOKAJANIE POTRZEB SPOŁECZNYCH ŚRODKIEM DO TEGO CELU. Dla gospodarki spółdzielczej CELEM JEST ZASPOKAJANIE POTRZEB SPOŁECZNYCH, A KAPITAŁ ŚRODKIEM DO TEGO CELU.

Dlatego też prof. Hans Muller określił krótko i lapidarnie spółdzielczość JAKO ORGANIZACJĘ GOSPODARCZĄ INTERESÓW PRACY. Świat pracy stanowi bowiem wszędzie ogromną większość społeczną i zaspakajanie potrzeb społecznych leży przede wszystkim w interesie świata pracy.

Świat pracy posiada zatym w spółdzielczości swoją formę gospodarczą. Rozbudowywanie tej formy — oto wielkie zadanie pozytywne świata pracy. Jest to poza tym dziedzina wspólna wszystkim jego odłamom: a więc zarówno chłopu, jak robotnikowi i inteligentowi. Jest to dziedzina jedyna w Polsce, w której spotykają się i współdziałają ze sobą w jednej organizacji przy wspólnym warsztacie wszystkie odłamy polskiego świata pracy.

Jest bowiem rzeczą jasną, że budowanie gospodarki społecznej — to wielkie pozytywne zadanie świata pracy — musi się odbywać wspólnie bez względu na zapatrywania polityczne, na przynależność organizacyjną, nawet na charakter społeczny danej grupy świata pracy.

Odnoszę wrażenie, że sprawa ta nie we wszystkich środowiskach świata pracy została należycie oceniona. W szczególności obóz robotniczy w ogniu walki zawodowej, czy politycznej, w zmaganiu się z bezrobociem i ciężkimi warunkami pracy nie zajął dotychczas należytego stanowiska w budowie gospodarki spółdzielczej.

Dlatego to, rozumiejąc, że armia spółdzielcza musi postępować naprzód jednolitym, potężnym frontem — rzuciliśmy jako hasło dnia dzisiejszego — lewe skrzydło naprzód! Ma to oznaczać wzmożenie pracy spółdzielczej na terenie robotniczym.

I nie należy wyszukiwać przyczyn marazmu, wynajdywać trudności, jakie stoją na tej drodze przed ruchem spółdzielczym. Spółdzielczość jest ruchem twórczym mas pracujących. W tej dziedzinie MASY nie mogą się domagać czegoś od kogoś, nie mogą walczyć z kimś o coś, ale MUSZĄ SAME TWORZYĆ I ZDOBYWAĆ! Entuzjazm twórczy nie jest obcy robotnikowi polskiemu: z podziwem słuchałem po wielekroć na zebraniach wielkich spółdzielni robotniczych głosów robociarskich: ile wyrobienia gospodarczego, ile znajomości rzeczy, ile poczucia odpowiedzialności spotykało się w tych głosach.

I dlatego wierzę, że niedługo już nadejdzie moment, kiedy entuzjazm twórczy obudzi się w warstwie robotniczej polskiej i że cały polski świat pracy stanie ramię przy ramieniu do budowy swej własnej gospodarki społecznej w myśl dumnej zasady spółdzielczej: „Swoje sprawy bierz w swoje ręce".

M. RAPACKI.

Spółdzielczość kolejarska w Polsce

Spółdzielczość — to wielki ruch gospodarczy, który wcześniej, czy później obejmie wszystkie warstwy pracującego świata. Różne są jej formy (kredytowa, spożywcza, mieszkaniowa, rolnicza, pracy), a każda na swym odcinku daje wielkie możliwości, zaś spółdzielczość spożywców najdobitniej wchodzi w życie pracownika umysłowego i fizycznego, gdyż broni gospodarczo jego skromnych zarobków. To też warstwy pracujące, walczące o lepsze warunki na terenie politycznym, a także zdobywając je przez swe organizacje zawodowe, rozumieją z każdym dniem lepiej, że chcąc bronić wywalczonej płacy, muszą organizować się — jako spożywcy.

Stąd wzrastające w masach zainteresowanie spółdzielczością. Świadomość wartości ideowych i ruchu spółdzielczego jest już wśród warstw pracujących dość powszechna, natomiast praktyczne podejście i związanie spółdzielczości z ruchem zawodowym — są jeszcze niedostateczne i nie dość mocne.

Jednym z dodatnich przykładów ściślego związania związków zawodowych ze spółdzielczością są spółdzielnie kolejarskie. Przeważa wśród nich typ spółdzielni spożywców; dobrze również rozwijają się spółdzielnie kredytowe, mieszkaniowe i t. p.

Jeszcze przed wojną światową spółdzielczość kolejarska posiadała liczne placówki. Na terenie Kongresówki — począwszy od 1889 r. działało stowarzyszenie spożywcze Drogi Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej, mające swe filie od Warszawy do Granicy (Maczki). Wiemy o działalności spółdzielni drogi Iwangrodzko - Dąbrowskiej, Terespolskiej. Bardzo wiele konsumów kolejowych istniało w b. Galicji, zwłaszcza na terenie Małopolski Wschodniej. — Jarosław, Rzeszów, Stryj, Tarnów, Sambor, Stanisławów i inne. Jedyną z najlepiej postawionych była spółdzielnia spożywców „Samopomoc" w Nowym Sączu, założona w 1889 r., o niej będzie mowa niżej.

Okres wojny przekreślił przeważnie dorobek przedwojenny. W ogniu działań wojennych, a następnie podczas inflacji — bardzo wiele stowarzyszeń kolejowych zlikwidowało się.

Powstanie niepodległego Państwa Polskiego i trudności aprowizacyjne w pierwszych latach — okres kontyngentów — był okresem olbrzymiej działalności spółdzielni kolejarskich. Przy każdej stacji prawie powstawała spółdzielnia; celem głównym było tutaj uzyskanie kontyngentu aprowizacyjnego. Sumarycznie jednak biorąc, ruch spółdzielni kolejarskich posiadał zawrotną ilość członków — 140.000 osób. Ruch ten stworzył odrębną Centralę p.n. Centralny Związek Spółdzielni Kolejowych.

Po zlikwidowaniu polityki kontyngentowej — rozpoczął się dla spółdzielczości kolejarskiej ostry kryzys. Okres ponadto inflacji pieniężnej utrudniał normalną gospodarkę. Wiele stowarzyszeń upadło pod naporem deficytów budżetowych. Pewna ilość spółdzielni postanowiła się skonsolidować i połączyła w kilka formacji centralnych.

W obecnej chwili największą placówką spółdzielni kolejarskich — jest KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW KOLEJARZY — z centralą w Warszawie i kilkunastu okręgami na prowincji. Działalność swą rozwija przeważnie w województwach centralnych i wschodnich. Ważniejsze ośrodki jej, to Warszawa, Wilno, Lublin, Radom, Skarżysko, Kielce, Brześć, Wołkowysk, Łuniniec, Kowel. Spółdzielnia posiada 2 nieruchomości i 1 piekarnię.

Obroty w 46 sklepach przekraczają 2.600.000 zł. Spółdzielnia pracuje w ścisłym kontakcie z Z. Z. K. (Związkiem Zawodowym Kolejarzy), jak również i z kolejarzami innych związków zawodowych K.S.S.K. oddziaływuje na spółdzielczość w wielu ośrodkach, gdzie pracują sklepy spółdzielni.

NA TERENIE KRAKOWA i okolic pracuje ZWIĄZKOWA SPÓŁDZIELNIA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH, mieszcząca się we własnej nieruchomości. Liczy — 2.039 członków. W 13 sklepach (Kraków, Oświęcim, Chabówka i inne) obroty wyniosły w ubiegłym roku 450.000 zł. Spółdzielnia obecnie rozszerza akcję propagandową i organizacyjną na cały klasowy ruch robotniczy w Krakowie, przeto można sądzić, że rozszerzy zasięg swej pracy.

Najsilniejszą gospodarczo i mającą piękną historię — jest SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „SAMOPOMOC" W NOWYM SĄCZU. Liczy 819 członków; w 10 sklepach, masarni i piekarni dokonuje obrotów na 853.000 zł. W Nowym Sączu cieszy się Spółdzielnia wielką popularnością i jest chlubą ruchu spółdzielczego. Posiada własny dom robotniczy.

Ponadto pracują Spółdzielnie Kolejowe: w Tarnowie, Jaśle, Bydgoszczy, Pruszkowie, Chodorowie, Stanisławowie i innych ośrodkach.

Jak widzimy, dorobek spółdzielni kolejarskich jest poważny. Będzie on wciąż wzrastał — w miarę jak masy kolejarskie zapełnią szeregi spółdzielcze.

W „Dniu Spółdzielczości" najbardziej żywotnym hasłem jest, by każdy członek każdego Związku Zawodowego stał się czynnym i lojalnym udziałowcem Spółdzielni.

JAN ŻERKOWSKI.

Kurs spółdzielczy dla młodzieży robotniczej

we wsi Ustronie pod Łodzią rozpoczyna się w dniu 21 czerwca r. b. i trwać będzie przez 10 dni.

Opłata za mieszkanie, wyżywienie i wykłady 25 zł., otrzymujący stypendia płacą tylko 5 zł. Uczestnicy korzystają z 50 proc. zniżki na kolejach.

Zgłoszenia na kurs i o stypendia kierować należy do „Społem" Warszawa, Grażyny 13.

PRACOWNICZA SPÓŁDZIELNIA KREDYTOWA

W roku bieżącym Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa z o. u. w Warszawie, Nowy Świat 49 rozpoczęła 10-ty rok swej działalności. Spółdzielnia ta liczy obecnie 15662 członków i pod tym względem zajmuje pierwsze miejsce na terenie Rzeczypospolitej Polskiej wśród tego rodzaju spółdzielni. Kapitały jej wynoszą: udziałowy zł. 1.815.000, zasobowy — zł. 198.000. — Inne fundusze tworzą się z wkładów oszczędnościowych, przyjmowanych wyłącznie od członków, oraz z kredytów w bankach państwowych.

Spółdzielnia udziela pożyczek swym członkom bez t. zw. okresu wyczekiwania, za należytym zabezpieczeniem.

Członkiem Spółdzielni może zostać każdy pracownik (umysłowy lub fizyczny) jeżeli należy do Związku Zawodowego.

Spółdzielnia utworzyła stypendium dla uczniów Średniej Szkoły Spółdzielczej w Warszawie, do którego dzieci członków Spółdzielni mają pierwszeństwo. Z nadwyżek bilansowych wydziela Walne Zgromadzenie rok rocznie znaczne sumy na cele społeczne, przede wszystkim na rzecz instytucyj społecznych, działających wśród świata pracy.

Podstawy finansowe i sposób prowadzenia dają pełną rękojmię dalszego pomyślnego rozwoju tej pracowniczej placówki gospodarczej, której warto by Związki Zawodowe okazywały pomoc i poparcie organizacyjne z uwagi na jej kontakt statutowy z ruchem zawodowym.



Warsztaty gimnazjum R. T. P. D. im. Limanowskiego w osiedlu Warsz. Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu.

Na Śląsku Cieszyńskim

Na czerwonym Śląsku Cieszyńskim równolegle z ruchem politycznym, zawodowym, rozwijała się organizacja spółdzielcza, zbudowana i prowadzona od lat przeszło 30 przez robotników. Jest to jedyna organizacja, która przetrwała zwycięsko wstrząsy bardzo poważne, jak podział Śląska 1920 r., napór czeski na polski stan posiadania; także komunistom nie udało się rozbić jedności tego ruchu.

Donioste znaczenie ruchu spółdzielczego na Śląsku polega na podłożu ideologicznym. Jest to organizacja klasowa, dążąca do uwolnienia ludności od szkodliwego systemu gospodarki kapitalistycznej, oparta o samorząd, nie poddająca się żadnym nakazom zewnętrznym.

Centralne Stowarzyszenie Spożywców dla Śląska w Łazach (CSŁ) koncentruje ogromną większość uświadomionego proletariatu polskiego. — 15 tysięcy członków, z rodzinami przeszło 60 tysięcy głów — pokrywa swoje zapotrzebowanie w 114 rozdzielniach — sklepach rozmieszczonych na całej przestrzeni Śląska, od Zebrzydowic do górskich wiosek w Beskidach, w 59 miejscowościach.

„Stowarzyszenie Spożywcze robotników i rolników w Słonawie" i „Postęp" w Karwinie nie przyłączyły się do Centralnego Stow. w Łazach (CSŁ), stoją jednak na stanowisku klasowym i należą do Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

Centralne Stowarzyszenie w Łazach, gdzie dymią kominy kopalń, gdzie koncentruje się wielki kapitał, posiada własne domy, w których mieszczą się biura, wytwórnie, masarnie, piekarnia mechaniczna, rzeźnia — dorobek ofiarnej pracy naszych towarzyszy na Śląsku za Olzą.

Dobrze funkcjonująca i oszczędna gospodarka, estetycznie urządzone sklepy rozdzielcze, wyszkolony personel, oto cechy przyciągające do Stowarzyszenia. Nadto spełnia ono różne role wychowawcze i ze stanowiska polskiego ma zasługi, dla których nie ma dostatecznych słów uznania. Przez lat 18-cie od podziału Śląska — zachowało Stowarzyszenie swoją samodzielność opierając działalność na setkach tysięcy członków, ucząc ich, że muszą bronić swoją organizację przed wszelkim naporem zewnętrznym.

Kierownicy tego ruchu, tow. tow.: SIKORA, CHOBOT, BARTOSZ, KORNUTA, GOETZE, SANTARIUS, i wielu, wielu innych, bo ludzie trwający na posterunku od początku na przestrzeni przeszło lat trzydziestu.

Miesięcznik „Przegląd Spółdzielczy", który każdy spółdzielca otrzymuje bezpłatnie, rozchodzi się w nakładzie, jakiego żadne na Śląsku pismo polskie nie posiada i dlatego rola tego pisma była i jest tak ważną dla polskości.

Spółdzielczość toczy walkę z akcją otwierania pod firmą spółdzielczości t. zw. magazynów werkowych, uzależniających robotników od właścicieli kopalń i hut i dążących do osłabienia pozycji polskiej ludności pracującej pod względem narodowym. Zapoczątkowanie „Kół Spółdzielczyń" przez Komitet Kobiecy jest także ważną pozycją w planowej pracy wychowawczej, obejmującej również młodzież.

W walce o polskość Śląska ruch spółdzielczy odegrał nie mniejszą rolę niż organizacje polityczne i zawodowe.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Sekcja Spółdzielcza T.U.R.

Sekcja Spółdzielcza TUR została powołana w końcu 1936 roku przez naczelne organizacje robotnicze w celu szerzenia propagandy spółdzielczej w masach robotniczych, zorganizowanych w PPS, klasowych związkach zawodowych i w TUR.

W okresie od 1.6 1937 do 1.6 1938 Sekcja Spółdzielcza TUR prowadziła następujące prace: 1. wydała 3 broszury propagandowe i 1 ulotkę z okazji Dnia Spółdzielczości, 2. urządziła na prowincji 7 odczytów z udziałem 1600 uczestników, 3. urządziła 4 konferencje działaczy robotniczych i spółdzielczych, poświęcone propagandzie i organizacji spółdzielczej, 4. stale zasilała prasę robotniczą w artykuły i notatki spółdzielcze itp.

Poza tym poszczególne ośrodki, jak Warszawa, Kraków — prowadzą dość żywą propagandę spółdzielczą (Warszawa między innymi urządziła 4 kursy trzydniowe i kilkanaście odczytów, Kraków zorganizował 2 wycieczki do Zakładów Wytwórczych w Kielcach).

Ale rok 1937 był okresem początkowym, w którym dopiero formowała się praca Sekcji Spółdzielczej TUR. W roku bieżącym Sekcja projektuje rozwinąć żywszą działalność, zwłaszcza przez powołanie we wszystkich poważniejszych ośrodkach Sekcyj Spółdzielczych przy oddziałach TUR.

Wierzymy, że przez stałą i systematyczną pracę Sekcji Spółdzielczej TUR ruch spółdzielczy na odcinku robotniczym rozwinie się i klasa robotnicza zajmie w tym ruchu należną jej rolę. Wierzymy dalej, że spół-

Każdy uświadomiony robotnik musi zrozumieć, że spółdzielczość jest jedną z 4 dróg walki o nowy ustrój społeczny: walki politycznej, zawodowej, spółdzielczej i oświatowej. To też każdy człowiek pracy musi dbać o rozwój ruchu spółdzielczego.

E. OSÓBKA.

Nasze sojuszniczki

Niejednokrotnie ruch robotniczy w Polsce miał możność stwierdzić, że kobiety, które dzięki socjalistom otrzymały równouprawnienie polityczne, nie umiały tego uprawnienia wykorzystać dla pożytku klasy robotniczej, a zatem i dla pożytku własnego. Nie rozumiały swoich najbliższych: mężów i braci, tych właśnie, którym równouprawnienie zawdzięczają, głosując częstokroć na listy reakcyjne i przyczyniając się w ten sposób do wzmocnienia tych, przeciwko którym jej najbliżsi występowali. Gospodynie domów, pozostawione przez ruch robotniczy same sobie, jakby oderwane od nurtu życia, przepływającego obok nich, z trudem orientowały się w tym, co się dokoła nich działo. Nie mogąc wielu zjawisk zrozumieć, traktowały je jako coś szatańskiego, niezależnego od warunków, w których żyjemy. W przeświadczeniu tym umacniał je kler, ten jedyny czynnik zewnętrzny, z którym się komunikowały. Fakt otrzymania równouprawnienia nie mógł odrazu przebudować psychiki kobiety, ale przyczynił się do tego, że zaczęła rozglądać się po świecie i stopniowo rozumieć swoje znaczenie.

Zrozumiała przede wszystkim, że w życiu gospodarczym stanowi potęgę, jako kierowniczka ognisk domowych i szafarka dóbr, otrzymywanych od żywiciela rodziny. Do wydobycia na wierzch tej świadomości przyczynił się wielce ruch spółdzielczy, który od początku swego istnienia kobiecie przyznał równe prawa z mężczyzną. Uparte powtarzanie hasła: „Bez kobiet nie ma kooperacji" sprawiło, że zainteresowały się one tym ruchem i stwierdziły, że cele spółdzielczości zbiegają się z celami, którym służą i o które walczą ich mężowie, bracia i ojcowie. Kobiety zrozumiały, że nie opuszczając ognisk rodzinnych, i spełniając nadal swoje zadania odwieczne, mogą również przyczyniać się do zmiany ustroju.

I oto stoimy wobec faktu, że w całej Polsce powstają Koła Kooperatystek, mające na celu czynne współdziałanie z wszelkimi formami ruchu spółdzielczego. Uświadomiona proletariuszka jest spółdzielczynią i wie, że należy ZWALCZAĆ POŚREDNICTWO, rujnujące nader skromny budżet, i zaopatrywać się w miarę możności tylko w sklepach spółdzielczych; wie, że należy POPIERAĆ PRODUKCJĘ, POCHODZĄCĄ Z FABRYK I ZAKŁADÓW SPÓŁDZIELCZYCH, gdzie robotnicy otrzymują godziwą zapłatę za pracę i godne traktowanie człowieka; wie również, że wszystko, cokolwiek ruch spółdzielczy przedsięweźmie, ma na celu korzyść jej domu. (Dokonane np. w ostatnim roku sprawozdawczym obniżenie cen mydła przez Związek „Społem" dało gospodarstwom domowym około 8 milionów oszczędności). Uświadomiona spółdzielczyni wie wreszcie, że organizacje spółdzielcze, a przede wszystkim koła kooperatystek troszczą się o ułatwienie pracy w gospodarstwie domowym, tym odwiecznym kieracie, pochłaniającym znaczną część życia kobiety, a także o rozwój umysłowy i duchowy.

Przy każdym niemal kole kooperatystek jest świetlica, w której gospodyni domu znaleźć może wytchnienie, radość i wiedzę oraz świadomość tego, kto jest wrogiem, a kto przyjacielem. Im liczniejsze będą koła kooperatystek, tym szybciej nastąpi zbliżenie żon, sióstr i matek do ideałów klasy robotniczej, tym szybciej zniknie tragiczny rozdźwięk w rodzinie, którego wyrazem dotychczas była kartka wyborcza. Scementuje się wreszcie cała rodzina robotnicza w pracy dla wspólnego celu, a nowe pokolenie w jednolitej linii postępowania rodziców i w umiłowaniu przez nich wspólnych celów będzie widziało wyraźnie wytyczoną linię własnego życia.

Hasło spółdzielcze: „Podajmy sobie ręce" w pracy i walce o lepsze jutro realizuje się coraz mocniej przez wkroczenie kobiety, gospodyni, matki do ruchu spółdzielczego, który równolegle z ruchem zawodowym i politycznym zdąża do wyzwolenia świata pracy z kajdan kapitalizmu.

J. ŚWIĘCICKA

„Powiatowy Związek Gospodarczy" w Białej

Działająca od 20 lat spółdzielnia robotnicza pod nazwą „Powiatowy Związek Gospodarczy", prowadząca obecnie 17 sklepów dla swoich członków, jest już dziś potężną robotniczą organizacją gospodarczą w powiecie bialskim. Z dumą podkreślić musimy, że we wszystkich wioskach, gdzie są sklepy Spółdzielni robotniczej miejscowa ludność chroniona jest przed wyzyskiem ze strony falangi nieuczciwych handlarzy, popieranych przez hurtowników i przemysł kapitalistyczny, — albowiem spółdzielnia spełnia rolę regulatora cen sprzedażnych na rynku.

Spełniając to wielkie posłannictwo ochrony niskich płac robotniczych, podnosimy wspólne bogactwo klasy pracującej. Dorobek 20 lat pracy naszej spółdzielni robotniczej wynosi z górą 200 tysięcy złotych, które zaoszczędzili nasi członkowie, zaopatrując się w spółdzielni.

Majątek spółdzielni ulokowany jest w towarach, ruchomościach i nieruchomościach. Spółdzielnia posiada cztery własne domy i dwie parcele budowlane.

W domach tych oprócz lokali sklepowych, mieszczą się świetlice, z których bezpłatnie korzystają robotnicze organizacje kulturalno - oświatowe i polityczne, mające w ten sposób możność swobodnego rozwoju i realizowania zamierzonych prac. „Powiatowy Związek Gospodarczy" corocznie przeznacza z czystej nadwyżki na subwencje dla robotniczych organizacji oświatowych pewne sumy, które mogłyby być znacznie podniesione, gdyby ludność zatrudniona w przemyśle bielsko-bialskim i okolicznym doceniła nasze pionierskie zadania i poparła gremialnie własną robotniczą placówkę gospodarczą. Dziś mamy 2112 członków, trzeba tę liczbę podwoić!

Wobec wzniosłych celów pracy spółdzielczej obowiązkiem każdego zawodowo zorganizowanego robotnika jest zapisanie się na członka spółdzielni „Powiatowy Związek Gospodarczy" i kupowanie wszystkich towarów tylko w sklepach spółdzielni robotniczej.

St. Chromik

Spółdzielnia Kredytowa Pracowników Społecznych

W roku 1927 na terenie biura Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pacowników Kolejowych powstała Kasa Koleżeńska pracowników tegoż Związku. Do Kasy Koleżeńskiej przystąpiło początkowo 5 członków, którzy całą kwotę złożoną na wkład oszczędnościowy przeznaczyli na udzielenie krótkoterminowych pożyczek dla nowych kandydatów na członków Kasy. W ten sposób już w ciągu pierwszego miesiąca istnienia Kasy, liczba członków powiększyła się i od tej pory wzrastała z miesiąca na miesiąc.

Dzięki przychylności władz ZZK., które udzieliły Kasie pożyczki, Kasa miała możność udzielenia pożyczek swoim członkom w większym zakresie. W ciągu niespełna roku swej działalności, do Kasy należeli wszyscy pracownicy Zarządu Głównego ZZK. Pomyślny rozwój Kasy i chęć przystąpienia do niej pracowników społecznych z innych instytucyj, spowodował przekształcenie Kasy w roku 1930 na Spółdzielnię.

Formy nadane Spółdzielni przez organizatorów przy założeniu przetrwały do dzisiejszego dnia. Charakterystyczną cechą Spółdzielni jest istnienie obowiązkowego wkładu oszczędnościowego, na który członkowie składają 5% swoich zarobków. Wkład ten może być przez członka Spółdzielni naruszony jedynie w wypadkach specjalnej wagi (choroba lub śmierć w rodzinie, tworzenie rodziny lub powiększenie rodziny, nabycie mieszkania lub budowa domu i t. p.).

Pożyczki są udzielane członkom w zależności od miesięcznej raty wpłacanej na wkład oszczędnościowy. Górną granicą pożyczki dla osoby fizycznej jest kwota 2.000 zł., a dla osoby prawnej 8.000 zł.

W chwili obecnej Spółdzielnia liczy 90 członków. Wartość udziałów członkowskich wynosiła na 1.I.1938 10.460 zł., wkłady oszczędnościowe członków wynosiły w tym samym czasie 98.322,22 zł., fundusze rezerwowe spółdzielni 8.374.62, saldo pożyczek udzielonych członkom wynosiło w dniu 1.I.1938 — 56.478.82 zł.

Już z powyższego zestawienia wynika, że członkowie Spółdzielni, przez zorganizowanie się, sami przeprowadzili akcję oddłużeniową. Przeciętny członek Spółdzielni posiada niewielkie oszczędności zamiast długów, które miał przed przystąpieniem do Spółdzielni.

Spółdzielnia mieści się w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20 i przyjmuje wyłącznie pracowników zatrudnionych w instytucjach społecznych, lub też pracujących społecznie w instytucjach klasy robotniczej.

BENEDYKT HERTZ

WRÓBEL I JASKÓŁKA

(BAJKA)

Czynił Jaskółce raz wymówki Wróbel,
że się szwenda po świecie, niewierna ojczyźnie.
— Zaledwie pierwszy chłód gwiźnie,
już za granicę na barce, na jubel...
Tu kryzys, bezrobocie, gospodarcze klęski,
tu bierny bilans płatniczy...
Dobrodziejka się jednak z tym wszystkim nie liczy
i kraj porzuca w dobie tak ciężkiej.
Fe! Jaskółko, brzydko, brzydko!
Nie jesteś patriotką, lecz kosmopolitką.
Tam ojczyzna, gdzie ciepło — oto twa zasada.
„Apres nous le deluge" — niechaj świat przepada.
O, my, wróble, inaczej! My kochamy kraj,
gdzie się wylęgamy z jaj.
Nie lękamy się mrozów, ni jesiennych słot,
nie płoszy strach na wróble, nawet bury kot.
Gdziem się wylągł, gdzie pierwszy raz ujrzałem świat —
tej ziemi aż do śmierci ziarna będę jadł...
Na drucie telegraficznym siedząca,
Jaskółka wysłuchała perory do końca
i rzecze:
— Nie przeczę,
pięknie mówisz, słowo daję...
Ale sądzę, że zwiedzał byś też obce kraje,
nie poprzestając na ojczystym ziarnie,
gdybyś nie fruwał tak marnie.
Zbrzydłby ci strach na wróble i zima by zbrzydła...
Cały twój patriotyzm — to te krótkie skrzydła.
Oj, grzeszyłby niejeden. Tylko niedołęga
nie umie, więc po laury cnotliwości sięga.

Tendencyjne fałsze i niedomówienia

Prasa polska różnych kierunków, z prasą „sanacyjną" na czele, niezwykle stronniczo i jednostronnie oświetla stosunki czechosłowackie. Nie można też przemilczeć tego, że niektórzy polscy korespondenci, mający w Pradze możność dokładnego sprawdzenia podawanych informacji, wolą posługiwać się bardzo mętnymi i tendencyjnymi wiadomościami ze źródeł propagandowych faszystowskich.

Nie grzeszą też specjalną ścisłością informacje PAT-a.

Jedną z podejrzanego chowu kaczek dziennikarskich była wiadomość, która obleciała całą niemal prasę polską o wyborach do rad załogowych w największych czechosłowackich zakładach fabrycznych. Uproszczenia w określeniu przynależności partyjnej posuwają się do granic wprost nieprawdopodobnych. Socjalnych demokratów nie odróżnia się od komunistów, a jedno z „sanacyjnych" pism prowincjonalnych partię narodowych - socjalistów zamianowało faszystami czeskimi!

Ktokolwiek bliżej interesował się ruchem robotniczym w sąsiadującym z nami kraju wie, że na długo przed wojną istniała w Czechach partia narodowych socjalistów, której wodzem w parlamencie austriackim był poseł Klofacz. Partia ta główny nacisk w swej agitacji kładła na zagadnienia narodowe i często w wystąpieniach swych była ugrupowaniem raczej nacjonalistycznym, niż socjalistycznym, a co do ideologii swej i programu odpowiadała różnym radykalnym i radykalno - socjalistycznym partiom francuskim. Nazwę „narodowych socjalistów" zeskamotował Hitler Czechom podobnie, jak robotnicze Święto 1 Maja zarekwirował od zniszczonej przez siebie Niemieckiej Socjalnej Demokracji.

Narodowi socjaliści czescy są stronnictwem DEMOKRATYCZNYM, należał do nich aż do objęcia prezydentury dr. Benesz i wchodzą oni stale w skład większości rządowej. W ostatnich wyborach rad załogowych narodowi socjaliści wraz z czeskimi socjalnymi demokratami stworzyli blok przeciw komunistom i nacjonalistom z pod znaku zmarłego d-ra Kramarza, których program odpowiada naszej narodowej demokracji. Dr. Kramarz wraz z Romanem Dmowskim stali ongiś na czele t. zw. słowianofilów, występujących hałaśliwie i jawnie, jako moskalofile, w caracie widzący opiekuna całej Słowiańszczyzny.

Moskalofilskie sympatie nacjonalistów czeskich znalazły na skrajnej lewicy odpowiednik wśród komunistów, którzy w Czechosłowacji byli i są partią jawną tracącą wpływy w masie robotniczej coraz bardziej.

t. h.

Stosunek endecji do Str. Ludowego

Zły humor endecji po święcie ludowym

Tegoroczne święto ludowe, zorganizowane w całym kraju przez Stronnictwo Ludowe, udało się w zupełności.

Wzięły w nim udział wielkie masy chłopskie; liczniej, niż w latach poprzednich, reprezentowane były organizacje P. P. S., gorąco witane przez chłopów; uczestniczyły też w niektórych miejscowościach członkowie Klubu Demokratycznego i młodzież demokratyczna. Słowem: święto ludowe było poważną manifestacją siły chłopskiej, a zarazem manifestacją **solidarności demokracji polskiej**, manifestacją łączności ruchu chłopskiego, robotniczego i pracowniczego.

Taka demonstracja nie spodobała się — i nie mogła się podobać — endecji, zwącej się obecnie Stronnictwem Narodowym. Usiłuje ona **zbagatelizować rozmiary i znaczenie święta ludowego**. Usiłuje przekonać, że liczba uczestników święta była niewielka, ale własnych informacji nie podaje, jeśli nie liczyć informatora „Warsz. Dzien. Nar." z... Powsina, który widział akurat 10 razy mniej, niż inni i przestraszył się „wzniesionymi do góry zaciśniętymi pięściami" robotników, śpiewających pieśń „o cześć wam panowie magnaci".

Ale próby endeckie obniżenia i zlekceważenia doniosłości manifestacji ludowej — są **nieszczere**. To co prasa endecka wypisuje o święcie, nie trzyma się kupy. Np. „Warsz. Dzien. Nar." w komentarzu do święta pisze na jednym miejscu: „P. P. S. przyjęta w roli sojusznika ludowców", co wygląda na to, że „biedną" P. P. S. łaskawie przygarnęło potężne Str. Ludowe.

Ale nieco dalej czytamy, że ludowcy „nie opierali się naciskowi pewnych tajnych i sprzymierzonych czynników, popychających Str. Ludowe ku t. zw. frontowi demokratycznemu, czyli fołksfrontowi".

Tu Str. Lud. jest poprostu tylko **popychadłem** „fołksfrontu", do którego endecja zalicza oczywiście i P. P. S.

Gdy endecja mówi o „tajnych" czynnikach, o „fołksroncie", znaczy to, że nie panuje już nad sobą, że jet **zła**. W takich wypadkach — a są one coraz częstsze — demagogia zatępuje rozum, a „fołksfront", czyli formacja z udziałem komunistów (warunek konieczny „fołksfrontu") staje się frontem demokratycznym, który ma oblicze wyraźnie anty-komunistyczne.

Endecja usiłuje obecnie **osłabić** wrażenie i znaczenie święta ludowego. Czyni to nieszczerze i niezdarnie. Ale na samych endekach przebieg święta musiał **bardzo duży i niepokojący wywrzeć efekt**, skoro w wielu miejscowościach usiłowali zagdzie dochodziło **do walk** z bojówkarzami endeckimi.

Endecy w wielu punktach wystąpili czynnie przeciw ludowcom. Powtórzyło się — wprawdzie bez bomb i noży — to co się działo 1-go maja podczas pochodów robotniczych.

Fakt ten zasługuje na uwagę. Między endecją a Str. Ludowym przedział się **pogłębia**. Jeszcze się nie zrywa ostatnich nici nadziei na „opamiętanie się" ludowców i dlatego się ich straszy „fołksfrontem", jeszcze w walce z nimi nie używa się bomb. Ale z zachowania się endecji i jej prasy wyczuć można gruntowne „rozczarowanie" ludowcami. Widać, że endecja już nie wiele sobie obiecuje po ludowcach.

Oznacza to coraz większe **odosobnienie** endecji. I niektórzy jej przewódcy — np. wiceprezes Bielecki — świadomie do tego dążą. Endecja, mimo wszelkie przejściowe odchylenia, była dotąd partią reakcyjną w dawnym, przedwojennym stylu. Obecnie, targana od wewnątrz przez coraz to in. „przybudówki", osaczona konkurencyjnym nacjonalizmem z zewnątrz, pozbawiona programu na najbliższą chociażby przyszłość, endecja zechce się ratować przez „odmłodzenie się", to jest **shitleryzowanie się**. Teoretycznie dzieli ją od hitleryzmu głównie stosunek do Kościoła. W praktyce jednak należałoby zacząć prawie wszystko od początku, a przede wszystkim — sprawić sobie „wodza".

Zły humor endecji po święcie ludowym, nieudolnie maskowany wypadami demagogii i kłamstwa, świadczy, że ruch chłopski po dobrej kroczy drodze.

(jmb.)



MAŁY FELIETON

Zamknięte dostępy

Na początku mówiono, że dlatego nie jest na świecie dobrze, że jest za dużo ludzi, i że gdyby łaskawe nieba spuściły na ziemię jakąś ciężką cholerę lub lekką, ale śmiertelną grypę, albo wojnę, albo pomór, wreszcie jakieś solidne trzęsienie ziemi, które pochłonęłoby z kilkadziesiąt milionów ludzi, to może dla pozostałych nastąpiłyby lepsze czasy.

Rozumowanie było — powiedzmy szczerze — dość prostackie, to też rychło opamiętano się. Bo cóż to znaczy „ludzie"? Ludzie to zarówno oni, wy, ale także ja. Jak cholera, pomór lub wojna zacznie pochłaniać, to nie wiadomo na kogo wypadnie. Może wypaść i na mnie. Nie można przeto mówić ogólnie o ludziach, lecz należy konkretyzować.

I zaczęto palcem wskazywać, czego jest za dużo. Adwokaci wskazali, że jest za dużo adwokatów, lekarze — że za dużo lekarzy, bokserzy — że za dużo bokserów, endecy — że za dużo Żydów, Żydzi — że za dużo endeków i t. d., a przeto jedynym racjonalnym wyjściem to zamknąć dostęp do zawodu.

Uzasadniono nawet to zamykanie dostępu do zawodu spóźnieniem się z przyjściem na świat lub nieumiejętnością wyboru rodziców.

— Dlaczego spóźnił się z urodzeniem? — mówiono — kto się późno urodzi — sam sobie szkodzi.

Zamykanie dostępu ogarnęło wszystkie zawody.

Nawet zawodowi złodzieje zwołali walne zebranie i uchwalili, że jest za dużo złodziejów, przeto należy zamknąć dostęp do zawodu złodziejskiego.

Generalny referent wniosku uzasadniał go jak następuje:

„Nasz złodziejski fach cieszył się powszechnym poważaniem tak długo, jak długo złodziejami byli ludzie poważni, na stanowiskach, mistrze w swoim zawodzie. Dziś byle pętak chce być złodziejem. Szanowna ferajno! Nie możemy do tego dopuścić. Młody narybek złodziejski stwarza nam nieuczciwą konkurencję, obniża poziom zawodu, kradnie byle co i byle jak. Wniosek stąd jeden: zamknąć listę! Za wnioskiem tym przemawia jeszcze i ta okoliczność, że nasze pole działania coraz bardziej się zwęża: nie ma u kogo kraść".

Istotnie, kryzys był, pomimo ograniczenia dostępu do różnych zawodów, co raz większy. Nie było na kim się pożywić, bo i zorganizowani durnie utworzyli zamknięty klan. Istniały u nich trzy stopniowania: głupca, kretyna i skończonego idioty. Gdy zaprowadzono zamknięcie dostępu do idiotyzmu, żaden głupiec nie chciał — rzecz prosta — pobierać wyższych studiów, smorgońskie akademie opustoszały i coraz mniej było skończonych idiotów. A przecież z nich właśnie żyło wiele innych „zawodów"!

Kryzys trwał, pomimo, że pozostawieni poza zawodami umierali naturalną śmiercią głodową.

Aż wreszcie pewnego dnia zbuntowali się także aniołowie w niebie, słynni z anielskiej cierpliwości. „Za dużo aniołów — wołali — a codzień miliony ludzi z ziemi przybywają i powiększają grono aniołów. Zamknąć listę aniołów!

Zamknięto dostęp do zawodu anielskiego. Ludzie przestali umierać. Cel, który przyświecał idei zamykania dostępu do zawodu, t. j. wymorzenie głodem niedopuszczonych do zawodu, był chybiony. Otwarto wszystkie dostępy. Anioły znowu zaczęły przyjmować do swego grona ludzi, a endecy — Żydów.

Kryzys w oczach topniał.

ULTIMUS



Rekord pracy parlamentarnej

Rekord pracy parlamentarnej osiągnął parlament bułgarski czyli Sobranie, które w późnych godzinach nocnych przy protestach opozycji zatwierdziło

1761 ROZPORZĄDZEŃ I DEKRETÓW

rządowych wydanych przez autorytatywne rządy w ciągu z górą czterech lat, t. j. od przewrotu wojskowego w dniu 19 maja 1934 roku do 31 maja r. b.

Dyskusję zgilotynowano. Do słowa dopuszczono tylko ośmiu mówców. Na znak protestu przeciwko tej parodii parlamentaryzmu opozycja przed głosowaniem opuściła salę posiedzeń, co wywołało na ławach posłów rządowych manifestację prorządową.

Posiedzenie od samego początku przybrało burzliwy charakter. Wydalono z posiedzenia trzech posłów opozycyjnej grupy rolniczej, ponieważ nie chcieli zastosować się do nowego regulaminu, który ogranicza uprawnienia poselskie.

Opozycyjni mówcy poddali ostrej krytyce zarządzenia rządowe, a nie które z nich charakteryzowali jako sprzeczne z konstytucją.

W mowach opozycyjnych dano wyraz oburzeniu na praktyki cenzury, na ograniczenie swobód politycznych i na usiłowania rozciągnięcia kontroli nad Związkami Zawodowymi.







Kongres socjalistów francuskich

Stosunek do Rządu Daladiera — Sprawy międzynarodowe

Wbrew proroctwom przeciwników lub zawodowych łowców sensacji Kongres Francuskiej Partii Socjalistycznej nie był świadectwem „rozkładu" i „skłócenia" w łonie socjalizmu francuskiego. Fronda grupy przyjaciół Marceau Piverta nie oznacza poważniejszego rozdźwięku w łonie Partii.

Na tle właściwej ruchowi francuskiemu znacznej różnicy zapatrywań w dziedzinie taktyki, na tle przełomu politycznego w jakim Francja się znalazła (Rząd Daladiera nie jest dalszym ciągiem poprzednich Rządów Frontu Ludowego) — Kongres dał wyraz konsolidacji, a nie skłócenia ruchu.

Pisaliśmy o pierwszym dniu Kongresu. Większość, jaka podjęła uchwałę w tak żywo dyskutowanej sprawie dawnej Federacji Sekwany wynosiła prawie 5.000 głosów (na 8.000). Jeszcze znaczniejsza większość (6000 głosów) głosowała za sprawozdaniem sekretariatu generalnego Komisji Administracyjnej.

Tylko 1.620 głosów padło przeciw sprawozdaniu sekretariatu. Sprawozdania z poszczególnych odcinków pracy partyjnej przyjmowane były przygniatającą większością lub jednomyślnie.

Sprawozdania zajęły cały drugi dzień Kongresu. Doplero na posiedzeniu nocnym oraz w poniedziałek rozwinęła się **dyskusja nad sprawami polityki ogólnej**.

SPRAWY WEWNĘTRZNE

W obszernej dyskusji wyrażono na temat polityki wewnętrznej różne opinie. Przeważała opinia, że Rząd Daladiera jest rządem przejściowym. Niektórzy domagali się przejścia do bezwzględnej opozycji. Z takim stanowiskiem polemizował gorąco znakomity działacz socjalistyczny tow. **Bracke**.

„Tak jest! Dążyć należy do tego, by Front Ludowy miał pełny odpowiednik rządowy. Czyż z tego wynika, że należy grupie parlamentarnej nakazać obalenie Rządu Daladiera?

„Partia — woła tow. Bracke — **nie chce widzieć w posłach służących. Chce widzieć towarzyszy**". Nie wolno im narzucać jednostronnego stanowiska.

Przejść do opozycji? Jesteśmy zawsze w opozycji wobec istniejącego społeczeństwa. Czyż z tego wynika, że należy obecnie występować przeciw wszelkiej propozycji Daladiera, nawet korzystnej dla proletariatu. Trzeba być w opozycji wobec wszystkiego, co wstrzymuje proletariat w jego pochodzie naprzód.

Oczywiście — w dyskusji była okazja podkreślenia, że we Francji od r. 1936 dokonano wielkiego dzieła. Wskazywano też na przeszkody, jakie realizacja postępu społecznego natrafiła w klasycznych metodach gospodarki kapitalistycznej (nieskrępowany obrót złotem).

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

Niemniej ożywiona była dyskusja na temat polityki międzynarodowej. Sprawa Hiszpanii, sprawa Czechosłowacji, ostatni nalot samolotów „nieznanych" na Francję — te palące problemy podsycały ogień ożywionej wymiany zdań.

Tow. **L'Hévéder**, jeden z czołowych mówców na ten temat wystąpił z tezą: **„pokój jest tak cenny, że wart jest wielkich ofiar"**. Należy rozstrzygnąć palące sprawy obecnej chwili przez **ogólne porozumienie zarówno państw demokratycznych, jak totalnych**. Po za demagogiczną kampanią państw faszystowskich istnieją problemy realne (rynki zbytu, surowce, kolonie). Odpowiedni realizm polityczny doprowadziłby do ich likwidacji, a przynajmniej — jeśli wojna wybuchnie — trzeba móc sobie powiedzieć, że zrobiło się wszystko, by jej uniknąć.

„Oczywiście" — mówił tow. L'Hévéder — nie znaczy to, byśmy mieli być głusi i ślepi na wszystkie prowokacje. W sprawie hiszpańskiej nie możemy zgodzić się na podłość przywrócenia kontroli lądowej granicy Hiszpanii".

MOWA TOW. ŻYROMSKIEGO

Odmienne stanowisko zajmował tow **Jan Żyromski**. Problem, stojący przed nami — powiada — jest problemem **zahamowania pochodu faszyzmu**. Europa nie jest jeszcze faszystowska, lecz faszyzm sięga po dominację.

Zwracając się w stronę grupy „lewicy rewolucyjnej" — woła tow. Żyromski:

„Nie wygracie wojny z faszyzmem kazaniami ani teoretyzowaniem!"

Owszem — trzeba zahamować postęp faszyzmu na wewnątrz, ale w polityce międzynarodowej konieczne jest **stanowisko realistyczne**. Oczywiście, nie strajk powszechny przeciw wojnie! Tow. Żyromski, nazywa stanowisko L'Hevedera „iluzjami pacyfistycznymi". Wojna już jest. Sięga za nasze granice — woła tow. Żyromski, nawiązując do nalotu na terytorium Francji. **Państwa totalne ze swym światopoglądem kolidują z zasadami wspólnoty międzynarodowej i nie wolno rozbrajać państw demokratycznych.**

Trzeba zespalać siły demokracji, przedstawiać je potędze państw totalnych.

Tow. Żyromski wypowiada się za utrzymaniem sojuszu francusko-sowieckiego, za utrzymaniem baz strategicznych w Hiszpanii i Czechosłowacji, za wciągnięciem Małej Ententy, państw Skandynawskich. Wskazuje na rolę jaką w ostatnich wydarzeniach w Czechosłowacji odegrała energia Rządu praskiego, a jaka energiczne wystąpienie Anglii i Francji.

Po wyczerpaniu dyskusji pozostało tylko przemówienie tow. Bluma, które odroczono do następnego dnia Kongresu.

* *

Raz jeszcze podkreślić należy bardzo poważny nastrój Kongresu. Spokój nie został ani razu zakłócony, mimo, że coraz wyraźniej zarysowywała się fronda, jaką gotowała grupa zwolenników M. Piverta.

Jeden tylko wydarzył się incydent prawie u drzwi Kongresu. Jakaś grupka ludzi napadła na tow. Marxa Dormoy oraz paru innych towarzyszów. Kongres zgotował tow. Dormoy owację, dając wyraz sympatii swej dla niego i potępiając napaść.

L



Co to jest Leuna?

Niemiecki przemysł dla celów wojny

W centralnej dzielnicy Niemiec, niedaleko Halle, tam, gdzie w dawnych czasach odbywały się wielkie i liczne bitwy podczas wojny trzydziestoletniej, siedmioletniej i podczas podboju Europy przez Napoleona, znajduje się niewielkie miasto Mersenburg. Sławne jest z tego, że tuż obok istnieją największe w Niemczech zakłady chemiczne, głośne już dzisiaj „Leuna-Werke“, należące do I. G. Farbenindustrie A. G. Na olbrzymiej przestrzeni przeszło 500 hektarów zgrupowano tam przeszło 800 budynków stanowiących poszczególne działy, z których najżywotniejszy dla Trzeciej Rzeszy jest dział produkcji syntetycznej benzyny.

Leuna - Werke dla swojej produkcji potrzebuje trzech surowców: węgla kamiennego, wody i powietrza. Zapasy węgla posiadają na miejscu, ponieważ w najbliższej okolicy znajdują się bardzo bogate złoża wynoszące 1800 milionów ton. Wodę dostarcza rzeka Saala, przepływająca tuż przy fabryce, no a powietrza nie trzeba daleko szukać. Zakłady z tych zasadniczych surowców produkują przede wszystkim azot dla celów rolniczych i przemysłowych, dalej amoniak, alkohol metylowy, wreszcie materiały pędne i smary. Pomimo, że zatrudniają one prawie 20.000 robotników pracujących na trzy zmiany, przy zwiedzaniu fabryki prawie się ich nie widzi. Cała bowiem produkcja jest niemal automatyczna. Fabryka składa się z szeregu olbrzymich retort, pieców, zbiorników, kompresorów, chłodni i rur, gdzie odbywają się wszystkie procesy chemiczne podług recepty Haber-Bosch, stanowiącej wyłączną własność I. G. Farbenindustrie. Praca w tych zakładach polega właściwie na dozorowaniu maszyn, na śledzeniu manometrów, termometrów, zegarów i t. p., podług których normuje się pracę poszczególnych fragmentów. Wszystko to jest zautomatyzowane do najwyższego stopnia. Tym większej więc uwagi wymaga od człowieka, który te automaty śledzi. Ponieważ wszystkie procesy są ze sobą ściśle połączone, więc produkcja musi trwać bez przerwy.

Produkcja Zakładów Leuna wynosi obecnie już około miliona ton rocznie czystej benzyny. Wszystkie inne pomniejsze fabryki, produkujące syntetyczną benzynę, nie dają razem nawet połowy tej ilości. Mimo to Niemcy są zdecydowane doprowadzić produkcję do takich rozmiarów, aby najdalej w 1940 roku oprzeć się wyłącznie na produkcji krajowej i uniezależnić całkowicie od importu. Oprócz zakładów Leuna istnieją w Niemczech jeszcze następujące fabryki benzyny syntetycznej: fabryki należące do koncernu „Brabag“ (Braunkohlen - Benzin A .G.) w Boehlen, Magdeburg i Lausitz, Ruhr - Benzinwerke, Rhein - Preussen Mine, Bergwerkschaft „Hibernia“ i „Haniel-Gruppe“, posiadająca nową fabrykę w zagłębiu Ruhry. Poza tym istnieją fabryki produkujące ropę dla motorów Diesla również z węgla kamiennego. Łączna produkcja tych zakładów dochodzi już niemal do miliona ton.

Oczywiście produkcja benzyny syntetycznej jest droższa niż benzyny pędzonej z ropy naturalnej. Przy wyznaczonej jednak przez rząd cenie detalicznej na benzynę, produkcja jej już się w Niemczech opłaca. Faktem jest, że np. Leuna-Werke nie pracują ze stratą. Gatunek tej benzyny jest bardzo dobry. Nie ustępuje ona w niczym benzynie naturalnej. Zresztą w Niemczech pod tym względem istnieje swego rodzaju swoboda. Standard-Oil i Shell posyłają swe własne cysterny do Leuna-Werke po benzynę. Automobilista więc, który używa „wyłącznie Shell“, nie wie nigdy, jaką bezynę dostanie. Napis na pompie nie jest zupełnie miarodajny.

Rewelacja amerykańskiego lotnictwa

W Stanach Zjednoczonych ukazał się nowy typ samolotu myśliwskiego, stanowiącego w swoim rodzaju rewelację. Jest to wielomiejscowy samolot, załoga którego składa się z 5 ludzi. Samolot „Bell XFM1“ jest jednopłatowcem, konstrukcji całkowicie metalowej, wyposażonej w dwa silniki po 1000 km., rozwija szybkość 500 km./godz. Nowością w tym samolocie jest zastosowanie do chłodzenia silników etyloglikolu, które odbywa się przy temperaturze około 200°. Uzbrojenie samolotu stanowi 6 lotniczych karabinów maszynowych o dużej szybkostrzelności.

Blisko 50.000 studentów
na wyższych uczelniach w Polsce

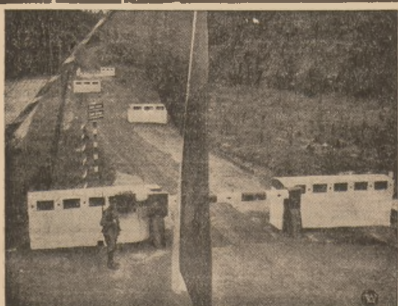
Liczba szkół wyższych w Polsce stale wzrasta. W roku akademickim 1928-29 posiadaliśmy 21 uczelni, zaś w bieżącym roku istnieje już 28 szkół akademickich na terenie całego kraju. Jeżeli chodzi natomiast o liczby studentów, wykazują one stałe wahania. Najwięcej akademików uczęszczało do uczelni w roku szkolnym 1932-33, mianowicie 51.770. W bieżącym roku szkolnym uczęszcza do wyższych szkół na terenie całego kraju ogółem 48.168 studentów, w tym 14.141 nowoprzyjętych na I kurs. Z ogólnej liczby, akademików 1.191 przypada na wolnych słuchaczy, reszta jest rzeczywistymi słuchaczami.

Studentów wyznania rzymsko - katolickiego obrządku łacińskiego uczęszcza do szkół wyższych 39.012, obrządku grecko - katolickiego 1.578, wyznania ewangelickiego 1.244, prawosławnego 1.422, mojżeszowego 4.791, innych wyznań 121. W ciągu ostatnich dziesięciu lat zwiększyła się znacznie liczba akademików wyznania rzymsko-katolickiego, pewien wzrost wykazuje również liczba studentów wyznania prawosławnego, natomiast **BLISKO O POŁOWĘ ZMNIEJSZYŁA SIĘ LICZBA STUDENTÓW WYZNANIA MOJŻESZOWEGO.**

Najwięcej studentów uczęszcza na wydział prawny, mianowicie 13.222. Na wydziale filozoficznym zarejestrowanych jest 11.945 akademików, na wydziale nauk handlowych — 4.322, na wydział medyczny uczęszcza 3.881 studentów, na mechanikę i elektrotechnikę 3.437, na rolnictwo 2.470, komunikację i miernictwo 1.926, farmaceutykę 1.185, chemię 885, weterynarię 803, architekturę 778, sztuki piękne 692, górnictwo i hutnictwo 567, dentystykę 481, dziennikarstwo 294, wychowanie fizyczne 193, wreszcie nauki judaistyczne pobiera 72 studentów.

Wśród słuchaczy wyznania rzymsko - katolickiego blisko trzecia część, gdyż 11.870 uczęszcza na wydział prawny. Większość studentów pozostałych wyznań uczęszcza na wydział filozoficzny.

W bieżącym roku akademickim w szkołach państwowych wyższych pobiera nauki 37.653 akademików, zaś w prywatnych — 10.515. Ogółem w roku bieżącym uczęszcza do wyższych uczelni akademickich w Polsce 34.545 mężczyzn i 13.623 kobiety.



ZAPALNE OGNISKO

Na zdjęciu fragment granicy czesko-słowacko-niemieckiej, stanowiącej dzisiaj zapalne ognisko dla pokoju Europy, w związku z konfliktem w sprawie Niemców sudeckich.

Kto i gdzie żyje z handlu

Handel wielki, średni i mały odgrywa dużą rolę w życiu gospodarczym rozwiniętych przemysłowo krajów. Jaka część ludności danego kraju czerpie bezpośrednio środki do życia z handlu, świadczy o tym zestawienie za rok 1937. A więc w Anglii liczba osób, zatrudnionych w handlu (przedsiębiorców i pracowników) wynosi 4.290.000, czyli 20.4% ogółu ludności, w Stanach Zjednoczonych liczba ta sięga 7.537.000 osób, co stanowi 15,4% ogółu ludności, w Japonii 4.463.000 osób, czyli 15,3% ogółu ludności, w Szwajcarii 284.000 osób, czyli 14,6% ogółu ludności, w Holandii 447.000 (14.0%), w Niemczech (z Austrią) 4.750.000 (13,4%), we Francji 2.695.000 (12,5%), w Norwegii 146.000 osób (12,5%), w Danii 196.000 osób (12,3%), w Italii 1.427.000 osób (8,3%), w Czechosłowacji 572.000 osób (8.2%), w Indiach brytyjskich — 8.141.000 osób (5.5%), w Meksyku — 274.000 osób (5.1%).

A. Grin

Czternaście stóp

przełożyła Halina Pilichowska.

— A więc obu wam dała kosza? —zapytał na pożegnanie właściciel stepowego zajazdu. — I cóż wy na to?

Road w milczeniu uchylił czapki i ruszył w drogę; tak samo postąpił Keith. Górnicy źli byli na siebie o to, że się im wczoraj wieczorem, pod wpływem alkoholu rozwiązały języki. Teraz oberżysta próbował zabawić się ich kosztem; przynajmniej w ostatnim jego pytaniu dopatrzyli się kpin.

Gdy zajazd zniknął za zakrętem, wówczas Road, uśmiechając się z zażenowaniem, powiedział:

— To tobie zachciało się wódki. Gdyby nie wódka, to Kate nie musiałaby się rumienić ze wstydu, mimo, iż dziewczynę dzieli od nas dwa tysiące mil. Cóż tego rekina może obchodzić...

— Ale czegóż się on ostatecznie dowiedział? — odparł posępnie Keith. — Cóż... kochałeś... kochałem... kochaliśmy tę samą dziewczynę. To dla niej obojętne... A rozmawialiśmy przecież o kobietach w ogóle.

— Nie rozumiesz tego — odezwał się Road. — Nieładnie wobec niej postąpiliśmy: wymówiliśmy jej imię przy szynkwasie. No, dosyć już o tym!...

Chociaż dziewczyna mocno tkwiła w sercu każdego z nich, obaj nadal pozostali przyjaciółmi. Nie wiadomo, jak by się potoczyły sprawy, gdyby dziewczyna któregoś z nich wybrała. Niepowodzenie miłosne jeszcze bardziej ich nawet do siebie zbliżyło; obaj w myślach patrzyli na Kate przez teleskop, a wiadomo przecież, iż najbardziej pokrewni sobie duchem są astronomowie. To też nic nie mąciło ich przyjaźni.

Jak się wyraził Keith: „Dla Kate było to obojętne“. Ale nie zupełnie. Mimo to milczała.

II

„Ten, kto kocha, idzie aż do końca“. Gdy obaj — Road i Keith — przyszli się pożegnać, pomyślała, że ten, którego uczucie jest silniejsze i trwalsze, powinien wrócić i ponowić swe oświadczyny. Taki — może nieco okrutny — był tok rozumowania osiemnastoletniego Salomona w spódnicy. Mimo to, poważne miny górników, szczelnie wypełnione plecaki i te słowa, które padają tylko przy prawdziwym rozstaniu, troszkę ją rozgniewały. Ciężko jej było na duszy i za to się właśnie zemściła.

— Idźcie—powiedziała Kate. — Świat jest duży. Nie będziecie się chyba stale zalecać do jednej i tej samej dziewczyny.

Mówiąc tak, myślała z początku, że niebawem, bardzo prędko zjawi się wesoły, żywy Keith. A później minął miesiąc i długość tego okresu sprawiła, iż myśli jej zaczęły krążyć koło Roada, w którego towarzystwie zawsze się czuła swobodniejsza. Road miał dużą głowę, był bardzo silny i małomówny, ale patrzył na nią tak dobrodusznie, że aż pewnego razu powiedziała do niego: „cip-cip“.

III

Najkrótsza droga do Słonecznych Kamieniołomów wiodła po przez przecinającą las odnogę skalnego łańcucha. Były tu ścieżki, o których kierunku i wzajemnym powiązaniu dowiedzieli się w zajeździe. Cały niemal dzień szli we właściwym kierunku, ale pod wieczór zaczęli troszkę błądzić. Największego błędu dopuścili się koło Płaskiego Kamienia—kawału skały, strąconej niegdyś podczas trzęsienia ziemi. Wskutek znużenia poplątali tak dobrze — jak im się zdawało— zapamiętane zakręty i poszli pod górę, podczas, gdy trzeba było iść półtorej mili na lewo, a dopiero później wspinać się pod górę.

O zachodzie słońca, wybrnąwszy z gąszczu leśnego, spostrzegli, iż drogę przecina skalna rozpadlina. Szerokość przepaści była wcale znaczna, ale na ogół zdawało się, że w niektórych miejscach koń zdołałby ją przesadzić.

Keith, widząc, że zbłądzili, rozstał się z Roadem: jeden poszedł na prawo, drugi—na lewo. Keith dotarł do niedostępnych urwisk i wrócił; po upływie pół godziny wrócił również Road; doszedł on do miejsca, w którym rozgałęzienia szczeliny przekształcały się w łożyska spadających w przepaść potoków.

Wędrowcy znów się spotkali i zatrzymali się w tym samym miejscu, z którego ujrzeli rozpadlinę.

IV

Tak bliski, tak dostępny — ot tylko mostek przerzucić — wydawał się przeciwległy brzeg przepaści, że Keith tupnął ze złości nogą i podrapał się w głowę. Brzeg, oddzielony szczeliną, był bardzo stromy i pokryty żwirem, z wszystkich jednakże miejsc, które obeszli w poszukiwaniu przejścia, tu właśnie brzegi były najmniej od siebie oddalone. Road przerzucił sznur z przywiązanym do niego kamieniem: szerokość wyniosła prawie czternaście stóp. Rozejrzał się: suchy, jak szczotka, chruśniak czołgał się po tonącym w mroku płaskowzgórzu; słońce już zachodziło.

Mogliby wrócić, straciwszy dzień lub dwa, ale daleko przed nimi, w dole, lśniła wąska pętlica Ascendy, a na prawo od jej zaokrąglenia leżała złotonośna odnoga Gór słonecznych. Przebycie szczeliny oznaczało skrócenie drogi co najmniej o pięć dni. A zwykła droga, połączona z powrotem na dawny ślad oraz wędrówka wzdłuż zakrętów rzeki, tworzyła wielką literę „S“, którą teraz zamierzali przebyć na przełaj.

— Gdyby było choć drzewo — odezwał się Road — ale tego drzewa nie ma. Nie mamy nic, co możnaby było przerzucić i zahaczyć sznur po tamtej stronie. Pozostaje tylko jedna możliwość: skoczyć...

Keith rozejrzał się, po czym skinął głową. Istotnie, wygodnie można się było rozpędzić: skała w tym miejscu łagodnie opadała ku szczelinie.

— Musimy w siebie wmówić, że pod nami rozpostarto czarne płótno — rzekł Road — i nic więcej. Wyobraźmy sobie, że nie ma żadnej przepaści.

— Oczywiście — przytaknął z roztargnieniem Keith. — Zimno mi troszkę... Jak gdybym się zanurzył w wodzie.

Road zdjął plecak i przerzucił go na drugi brzeg; tak samo postąpił Keith. Teraz nie pozostawało im już nic innego, jak tylko wykonać powzięte postanowienie.

— A więc... — zaczął Road, ale Keith bardziej nerwowy, mniej cierpliwie znoszący czekanie, odsunął go na bok:—Najpierw ja a później ty — powiedział. — To drobiazg. Bzdura! Patrz.

Działając na gorąco, aby uprzedzić przypływ wybaczalnego zresztą tchórzostwa, odszedł kilkanaście kroków w tył, rozpędził się i szczęśliwie odbił się nogami od krawędzi, opadł na drugi brzeg, przebiegł kilka kroków do swego plecaka i ciężko upadł na ziemię. Podczas tego szalonego skoku Road napiął z całych sił wszystkie mięśnie, jak gdyby pomagając skaczącemu całą swoją energią.

Keith wstał z ziemi. Był troszkę blady.

— Zrobione! — odezwał się Keith. — Oczekuję ciebie z pierwszą pocztą.

Road zwolna poszedł na występ skalny, z roztargnieniem zatarł ręce i, pochyliwszy głowę, pomknął w stronę urwiska. Zdawało się, że ciężkie jego ciało poderwie się z lekkością ptaka. Gdy się Road rozpędził, a następnie oderwał od skały, Keith niespodzianie dla siebie samego, wyobraził sobie, że Road spada w bezdenną otchłań. Była to podła myśl—jedna z tych, które się wymykają spod władzy człowieka. Możliwe, że się ta myśl udzieliła skaczącemu. Road, odrywając się od ziemi, spojrzał nieoględnie na Keitha — i to go zgubiło.

Padł piersią na brzeg, poderwał się zaraz, wyciągnął ręce i uchwycił się ręki Keitha. Keith trzymał mocno, zdążywszy złapać spadającego w ostatnim ułamku sekundy. Jeszcze chwila, a ręka Keitha natrafiłaby na pustkę. Keith położył się, przy czym staczał się i ślizgał po osypujących się drobnych kamyczkach. Ręka jego wyprężyła się i zdrętwiała pod ciężarem ciała Roada, ale Keith, drapiąc ziemię nogami i wolną ręką, z pasją i zapamiętaniem zaciskał palce na ręku Roada.

Road dobrze widział i rozumiał, że Keith stacza się na dół.

—Puść! — powiedział Road tak okropnie i zimno, że Keith z rozpaczą wezwał na pomoc sam nie wiedząc kogo. — Mówię ci, że spadniesz!—ciągnął dalej Road.— Puść mnie i nie zapominaj, że ona właśnie na ciebie spojrzała w sposób szczególny.

Zdradził się z gorzkim, głęboko utajonym przekonaniem. Keith nic nie odpowiedział. W milczeniu kajał się za swą myśl — myśl o upadku Roada. Wówczas Road wolną ręką wyjął z kieszeni składany nóż, otworzył go zębami i wbił w rękę Keitha.

Ręka się rozwarła...

Keith spojrzał w dół i ledwo sam nie stoczył się w przepaść. Poczołgał się w górę i przewiązał rękę chusteczką. Przez jakiś czas siedział cicho, trzymając się za serce, które wściekle łomotało. W końcu położył się i zaczął dygotać, ukrywszy twarz w dłoniach.

*

Zimą następnego roku na dziedziniec fermy Karrola wszedł przyzwoicie ubrany mężczyzna i nim się zdążył rozejrzeć, rozległo się wewnątrz domu trzaskanie drzwi i, płosząc kury, wybiegła pędem młoda dziewczyna. Zachowywała się swobodnie, ale na twarzy jej widniało pełne napięcia oczekiwania.

— A gdzie jest Road? — spytała skwapliwie zaraz po podaniu ręki. — A możeś sam przyszedł, Keith?!

„Jeśli dokonałaś wyboru, toś się nie omyliła“ — pomyślał przybyły.

— Road...—powtórzyła Kate.— Przecież zawsze byliście razem...

Keith chrząknął niezdecydowanie, spojrzał gdzieś w bok i opowiedział jej wszystko.

Pomnik ku czci Polaków

poległych o niepodległość Grecji

ATENY (PAT). — Dnia 13 odbędzie się w m. Missolonghi uroczystość odsłonięcia pomnika Polaków, poległych w wojnie o niepodległość Grecji w 1826 r. Pomnik ten wystawiony staraniem poselstwa R. P. w Atenach i kosztem Rządu polskiego, będący dziełem prof. Uziembły z Krakowa, który go projektował i greckiego rzeźbiarza Aperzisa, będzie odsłonięty przez posła R. P. w Atenach O. Schwarzburg - Gunthera w obecności premiera Metaxasa, który w otoczeniu kilku członków Rządu greckiego udaje się do Missolonghi specjalnie na te uroczystości.

Uroczyste zebranie

Polskiej Akademii Literatury

W piątek wieczorem w siedzibie Polskiej Akademii Literatury odbyło się uroczyste zebranie P. A. L., poświęcone powitaniu nowego akademika literatury Jana Lorentowicza oraz wręczeniu nagrody P. A. L. dla młodych Stanisławowi Piętakowi.

Rząd reprezentował wiceminister oświaty Aleksandrowicz, przybyli liczni przedstawiciele świata literackiego.

Zagaił zebranie prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski, który powitał nowego akademika Jana Lorentowicza.

Następnie prezes Sieroszewski oddał głos Janowi Lorentowiczowi, który wygłosił odczyt n. t. „Granice krytyki literackiej".

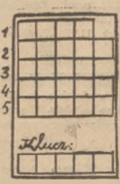
Z kolei nastąpiło wręczenie nagrody P. A. L. dla młodych Stanisławowi Piętakowi.

Prezes Sieroszewski, wręczając nagrodę przemówił do laureata, który z kolei podziękował.

Po posiedzeniu odbyło się zebranie towarzyskie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr. 44.
ELIMINATKA.
ul. S. L. Warszawa.



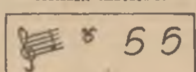
W powyższą figurę wpisać pięć słów o podanym znaczeniu. Po wykreśleniu liter wchodzących w skład „klucza" odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Jedna z władz duchowych człowieka, chęć, pragnienie. 2) Ski, przyrząd używany do sportu zimowego. 3) Placki używane przez Żydów zamiast chleba podczas Świąt Wielkanocnych. 4) Zbiorowisko wody, płynącej wyżłobionym przez siebie łożyskiem. 5) Popełniać kradzież.

Znaczenie „klucza": mapa.

Nagroda: Książka.

ZADANIE Nr. 45.
FIGIELEK REBUSOWY.



Nagroda: Książka.

* * *

Rozwiązanie zadania Nr. 2 — Naprzód P. P. S. Zadania Nr. 40 — chociaś był wspiął się na wyżyny, nie zapominaj o braciach w dolinie.

Nagrody wylosowali:

1. Mikołaj Hryczyn, Lwów, Baraki miejskie. Barak „T" m. 11.
2. F. Busman, Warszawa, ul. Św. Jerska 8 m. 29.

Nagroda pocieszenia — Machlar Bazyli, wieś Wielka — Łotwa, poczta Lachowice.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU R. V.

M. P. Pilica. Wizytówki nie pójdą.

Sz. B. Wilejka. Konikówka pójdzie. Artykuł przekazaliśmy Redakcji.

A. G. Łuck. Nie gniewajcie się. Nagrody są losowane.

* * *

Rozwiązanie zadań z tego Nru należy nadsyłać do dnia 16 czerwca na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Zaklikow spłonął

LUBLIN, (PAT). — Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w jednym z domów w Zaklikowie (pow. Janów lubelski). Ogień objął wkrótce całą osadę, która spłonęła doszczętnie. Pastwą ognia padło 112 domów mieszkalnych i liczne zabudowania gospodarcze. Straty według prowizorycznych obliczeń przekraczają 250 tys. złotych. Bez dachu nad głową zostało kilkaset osób. Dwie osoby w czasie akcji ratunkowej doznały ciężkich oparzeń. Na miejsce pożaru wyjechał wojewoda lubelski de Tramecourt. Zorganizowano komitet pomocy pogorzelcom.

DZIAŁ LEKARSKI

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TENIS

DALSZE ZWYCIĘSTWA JĘDRZEJOWSKIEJ.

W dalszym ciągu turnieju tenisowego o mistrzostwo hrabstwa Kent Jędrzejowska pokonała Pittman 6:1, 6:4, a w ćwierćfinale wygrała z Wheelen 6:4, 6:2.

NIEDZIELNE ZAWODY SPORTOWE!

W niedzielę, 12 b. m. odbędą się w Warszawie następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Godz. 11 na Stadionie Wojska Polskiego — dokończenie lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy klasy A panów.

Godz. 15 — drugi dzień regat wioślarskich ogólnopolskich na Wiśle.

Godz. 17.45 na Stadionie Wojska Polskiego — mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ligi Państwowej, Polonia — WKS. Śmigły.

Godz. 18 na Stadionie AZS w parku im. Paderewskiego — międzynarodowy mecz szczypiorniaka Deutsche Studentenschaft Wrocław — AZS Warszawa:

Godz. 18 — na pływalni AZS mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski pomiędzy drużynami AZS Warszawa — Giszowiec.

W Krakowie akademickie mistrzostwa szermiercze Polski, lekkoatletyczne mistrzostwa Krakowa, oraz mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ligi Wisła — Warszawianka.

W Poznaniu tenisowe mistrzostwa Poznania.

W Łodzi mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi ŁKS — Cracovia.

We Lwowie mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, Pogoń — Ruch.

W Chorzowie mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi AKS — Warta.

W Bielsku — kolarski bieg szosowy o mistrzostwa Polski.

W Ojcowie — wyścig samochodowy i motocyklowy.

W Sopotach — jeźdźcy polscy na międzynarodowych zawodach.

W Bukareszcie — jeźdźcy polscy na międzynarodowych zawodach.

W Berlinie — dokończenie meczu kajakowego Polska — Niemcy.

W Budapeszcie — międzypaństwowy mecz szczypiorniaka Polska — Węgry.

Kącik radiowy

Dzisiejsze audycje spółdzielcze

1) od godz. 8—8.30 — Gazetka rolnicza z działem spółdzielczym;

2) od godz. 9—9.15 — przemówienie p. Bogusławskiego na temat: „Samorząd popiera spółdzielczość";

3) od godz. 15—15.15 — odegranie „Hymnu Spółdzielczego" i przemówienie przewodniczącego Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości, dyr. Mariana Sokołowskiego;

4) od godz. 15.15 — słuchowisko radiowe Zachemskiego p. t. „W Gromadzie".

DZWON KRÓLA ZYGMUNTA — KU UCZCZENIU MATEJKI.

Dziś o godz. 16.30 nadaje Polskie Radio w Teatrze Wyobraźni słuchowisko p. t. „Dzwon króla Zygmunta" napisane przez Józefa Czechowicza. Słuchowisko to wystawia radio ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Jana Matejki, która przypada w czerwcu b. r. Jest ono wizją poetycką, osnutą na tle obrazu wielkiego malarza. W mikrofonie ożyją postacie: króla Zygmunta Starego, Stańczyka, biskupa Tomickiego i innych, które Matejko uwiecznił w swym obrazie.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 12 czerwca.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. kujawska. 8. Dziennik. 8.15. Aud. dla wsi. 9.15 Trans. nab. z Krakowa. Po transmisji: Muz. z płyt. 11.45 Przegląd kulturalny. 12. Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny z Łodzi. 13. „O wydaniu sejmowym dzieł Mickiewicza". 13.15 Muzyka obiadowa. 15. „Na dzień spółdzielczości". 16.30 „Dzwon króla Zygmunta" — słuchowisko poetyckie J. Czechowicza. 17. Recital fortep. H. Sztompki. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18. Popularny koncert pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie ok. godz. 18.55. Chwila Biura Studiów. 20. Program. 20.05 Feliks Mendelssohn (płyty). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50. Dziennik. 21. „Ta-joj". 21.40 Wiad. sportowe. 22. „W letni wieczór" — koncert rozrywkowy. 23. Dziennik.

WARSZAWA II. 15. Brahms z płyt. 16.05 Felieton akt. 16.15 Zespół Tychowskiego. 16.55 Program. 22. Bach w wyk. St. Jarzębskiego (skrzypce) 22.25 Muzyka tan. z płyt.

PONIEDZIAŁEK, 13 czerwca.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7. Dziennik. 7.15 Chór P. R. pod dyr. St. Nawrota. 8. Aud. dla szkół. 11. Audycja dla poborowych. 11.15. „Wśród lodów Północy". 11.40 Szigeti — skrzypce (płyty). 12. Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — pog. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiad. gospod. 16. Soliści J. Paszkowska i K. Szerzyński — śpiew. Bracia Komorowscy — cytra. 16.45 „W annamickim Pekinie" —reportaż. 17. Muzyka tan. z płyt. 18. Pog. sportowa. 18.10 Polskie utwory fortep. w wyk. E. Rösslera. 18.35 Recital śpiewaczy H. Hrabi-Szalkiewiczowej. 19. Aud. żołnierska. 19.20 Pog. akt. 19.30 „Z ekranu na mikrofon" — koncert. W przerwach: monolog filmowy i skecz. 20.45 Dziennik i pog. 21. „Dzieci jadą na wycieczki" — pog. 21.10. „Zapal sobie papierosa"—aud. muzsłowna. 21.50 Wiad. sportowe. 22. Płyty. 23.00 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 13. Soliści (płyty). 14. Parę informacyj. 14.05. Program. 14.10 Koncert rozrywkowy z płyt. 15. Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Wilkosza. 17. Pog. akt. 17.10 Bach z płyt. 18. Muz. lekka i tan. z płyt. 22. „O istocie literatury egzotycznej". 22.15 Lucien Boyer (płyty). 22.30 Muz. tan. z danc. i z płyt.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

1) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

ROZDZIAŁ I.

Był to cudowny poranek, pełen błękitu i złota, wełnistych obłoków i owadów, brzęczących w słońcu. To, co w biuletynie Instytutu Meteorologicznego, transmitowanym przez Brytyjskie Radio, zostało nazwane „wyżem wysokiego ciśnienia, rozciągającym się nad większą częścią zjednoczonego Królestwa na południe od wysp Szetlandzkich" wciąż jeszcze trwało bez zmiany. Wśród żywopłotów skakały króliki; na łąkach dumały krowy, — pliszki wodne igrały na wybrzeżach rzek. A jeżeli posuniemy się o krok wyżej w świecie zwierzęcym — pensjonariusze w rezydencji letniej sir Buckstone a Abbotta: Walsingford Hall w hrabstwie Berkshire — byli wszyscy w ruchu, korzystając ze świeżego powietrza, lub też oddając się rozrywkom zależnie od swych różnorodnych gustów i usposobień.

Pan Chinnery grał w krokieta z panią Folsom. Pułkownik Tanner opowiadał panu Waugh-Bonnerowi o życiu w Poona — szczęśliwy, że zaczął mówić pierwszy, zapobiegając w ten sposób wszczęciu przez pana Waugh-Bonnera opowiadania o życiu w państwie Malajskim. Pani Shepley robiła na drutach skarpetkę. Pan Profitt, którego gra w tenisa wymagała pewnego oszlifowania, ćwiczył się w rzutach o ścianę. Pan Billing brał kąpiel słoneczną. A młody Amerykanin, pulchny Tubby Vanringham, z ręcznikiem dokoła szyi, przechodził właśnie przez taras, udając się w dół ku rzece.

Prudencja Whittaker, nieoceniona sekretarka sir Buckstone'a, wyszła z domu—wysoka, smukła i elegancka. Kierując surowe spojrzenie na znikające plecy Tubby'ego, przemówiła chłodnym, ostrym głosem, który w tej sennej ciszy zabrzmiał, jak stuk kawałków lodu w dzbanku.

— Pa... nie Vanringham.

Pulchny mężczyzna odwrócił się. Stanął, spojrzał i zesztywniał, unosząc wyniośle brwi w sposób, świadczący o zdziwieniu i niezadowoleniu. Sądził przecież, że po tym, co stało się przed tygodniem— było już samo przez się zrozumiałe, że on i ta młoda dama nie znajdowali się nadal na stopie towarzyskiej.

— No cóż? — rzekł obojętnie.

— Mogę zapytać, czy idzie się pan kąpać?

— Tak.

— Z domku na sta-atku?

— Tek. Z domku na sta...atku.

Nos panny Whittaker zadrżał na krótką chwilę. Zdumiewająca rzecz — jeśli weźmiemy pod uwagę klasyczną regularność rysów, wśród których się znajdował — był to nosek zadarty, nieomal perkaty. Ale głos pozostał chłodny i spokojny.

— Nie powiedziałam: sta...atku.

— Powiedziała pani.

— Nic podobnego. Nie śniłoby mi się powiedzieć: sta...atku — tak samo, jak nie przyszłoby mi do głowy wyrazić się wulgarnie: „tek", zamiast „tak".

— Och dobrze już, dobrze. No, ale co z tego?

— Poprostu chciałam poinformować pana...

— Przypuszczam — rzekł Tubby z nagłym przypływem natchnienia — a była to strzała, którą powinien był wypuścić przed tygodniem — że kiedy idzie pani na śniadanie z tym swoim przyjacielem, który pani przysyła biżuterię, to mówi pani do niego: „Och, Percy, proszę mi przysunąć ka... artofle".

Delikatnie zarysowane usteczka panny Whittaker zacisnęły się, ale ani nie potwierdziła zarzutu, ani nie zaprzeczyła mu.

— Chciałam tylko poinformować pana, że nie może się pan kąpać ze statku.

— O nie? Dlaczegóż to?

— Bo tam ktoś mieszka. Został wynajęty na resztę lata.

Tubby Vanringham miał zamiar zachować w czasie tej niesmacznej sceny chłodną wyniosłość, ale usłyszana obecnie fatalna wiadomość wytrąciła go z równowagi.

Za statkiem, który stał zakotwiczony przy nadbrzeżnych łąkach sir Buckstone'a, było jedyne miejsce na obszarze wielu mil, gdzie można było pływać nago; poza tym była to prawie jedyne miejsce — chyba, że się szło do starego mostu za Walsingford Parva — skąd można było skakać z góry w głęboką wodę.

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Dymisja wiceprezydenta miasta dr. Rudolfa Radzyńskiego

W związku z postawionymi na Radzie miejskiej zarzutami przez Klub Radnych P.P.S. wiceprezydent miasta dr. Rudolf Radzyński ustąpił z zajmowanego stanowiska, zrzekając się jednocześnie i innych mandatów, które piastował, jako reprezentant miasta.

Zarząd miejski rozesłał do prasy dwa komunikaty, dotyczące tej sprawy. Podajemy je w pełnym brzmieniu:

„Dnia 10 czerwca b. r. dr. Rudolf Radzyński zgłosił na ręce prezydenta stoł. król. m. Krakowa rezygnację z urzędu wice prezydenta miasta. Równocześnie dr. R. Radzyński ustąpił ze stanowiska prezesa Rady Nadzorczej Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej i prezesa Rady Nadzorczej Kamieniołomów miast Małopolskich".

Drugi komunikat dotyczy dalszego postępowania wobec b. wiceprezydenta miasta.

„W związku z zarzutami, jakie na posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie dnia 1 czerwca 1938 r. postawiono wiceprezydentowi dr. Rudolfowi Radzyńskiemu prezesowi Rady Nadzorczej Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej, prezydent stoł. król. m. Krakowa — zgodnie z wymogami art. 70 ustawy samorządowej — przedłożył o tym sprawozdanie p. wojewodzie krakowskiemu.

Równocześnie Zarząd miejski w Krakowie stwierdza, że Krakowska Miejska Kolej Elektryczna nie wchodzi w skład administracji miejskiej, jest bowiem spółką akcyjną, która posiada własny odrębny zarząd oraz organy uchwalające i kontrolujące".

Na marginesie tego komunikatu należy zauważyć, że wprawdzie Miejska Kolej Elektryczna jest spółką akcyjną, ale niemal wszystkie akcje znajdują się w rękach gminy.

Sprawa dr. Rudolfa Radzyńskiego nabrała ogromnego rozgłosu w mieście i jest przedmiotem powszechnego zainteresowania.

Krążą pogłoski, że na ratuszu krakowskim nastąpią wkrótce zmiany personelne.

Sprostowanie

W sprawie posiedzenia Rady Miejskiej

Od p. dr. Br. Kuśnierza, radnego miejskiego, otrzymujemy sprostowanie dotyczące naszego sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej z dn. 1.VI. b. r.

P. dr. Kuśnierz oświadcza, że nie głosował *za* przyjęciem sprawozdań rachunkowych Zarządu miejskiego, lecz właśnie *przeciw*, przy czym poddał krytyce gospodarkę Zarządu m.

Istotnie do sprawozdania naszego wkradła się pomyłka. P. dr. Kuśnierz im. Polskiego Bloku Obrony Chrześcijańskiego Krakowa głosował przeciwko przyjęciu sprawozdań rachunkowych.

Zebranie mundantek

Plenarne zebranie Sekcji Mundantek odbędzie się dnia 13.VI. b. r. o godzinie 8-mej w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 6 z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z drugiej konferencji w Inspektoracie Pracy, 2) sprawy organizacyjne, 3) wolne wnioski.

Ze względu na ważność omawianych spraw prosimy o niezawodne przybycie.

Strajki w woj. krakowskim

W *Prokocimiu* obok Krakowa wybuchł strajk w hucie szkła.

Strajkujący domagają się zapłaty za 14 dni, t. j. za okres kiedy przeprowadzano na terenie fabryki roboty budowlane.

W *Zakopanem* przystąpili do strajku murarze, domagając się zawarcia umowy zbiorowej.

W *Spytkowicach* zastrajkowali robotnicy zatrudnieni przy budowie kanału. Robotnicy zażądali zniesienia turnusów.

W *Chrzanowie* wybuchł strajk w fabryce „Stella". Powodem strajku żądanie podwyżki płac o 10 proc.

Piętnastolecie Teatru Robotniczego W Nowym Sączu

Teatr Robotniczy w Nowym Sączu, w piętnastolecie swego istnienia, wystawia w dniach 14, 15 i 16 czerwca głośną sztukę dr. Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Gałązka rozmarynu".

Ogłoszenia drobne

Konferencja okręgowa PPS Ziemi krakowskiej

W czwartek, 16 czerwca b. r., o godz. 9 rano w sali Domu Robotniczego w Wieliczce, odbędzie się *konferencja okręgowa P. P. S. ziemi krakowskiej.*

Udział biorą komitety partyjne *powiatów: krakowskiego, chrzanowskiego, bocheńskiego i myślenickiego,* w liczbie 1 delegata na każdą rozpoczętą ilość 30 członk., ponad to członkowie OKR.; z głosem doradczym członkowie komitetów miejscowych i powiatowych, radni miejscy, gminni i gromadzcy, członkowie komisji rewizyjnej i Sądu partyjnego.

Porządek obrad: 1) *Sytuacja polityczna.* 2) *Sprawozdanie z działalności.* 3) *Dyskusja i udzielenie absolutorium.* 4. *Wybór OKR., Komisji rewizyjnej i Sądu partyjnego.*

Adam Ciołkosz,
przewodniczący.

Fatalne warunki komunikacyjne w Rakowicach Nowych

Auta Pogotowia i Straży pożarnej grzęzną w błocie

„W dniu 4 czerwca o godz. 21.30 wezwano Pogotowie Ratunkowe do ciężko chorej osoby w Rakowicach Nowych, w odległości 200 m. od granic miasta Krakowa, przy ul. Widnej. Auto Pogotowia, jadąc ul. Wigury ugrzęzło na jezdni w głębokim błocie po osie, nie mogąc ruszyć z miejsca. Sytuacja była wprost tragiczna, ponieważ wypadek choroby był groźny, wymagający natychmiastowej operacji. Lekarz Pogotowia wezwał na pomoc straż pożarną z Krakowa. Jednak i auto strażackie wsiąkło w błoto. Rozpaczliwe wysiłki podjęte celem wyciągnięcia obu samochodów z trzęsawiska na środku ul. Wigury trwały do północy, a więc przeszło dwie godziny i nie odniosły skutku, gdyby nie ofiarna pomoc większej liczby mieszkańców Rakowic.

Nie jest to zresztą wypadek odosobniony. Dopiero niedawno zdarzyło się to samo również w Rakowicach, gdzie stan dróg jest tak fatalny, iż niemożliwy jest dowóz prowiantów i opału. Kupcy rezygnują po prostu z dowozu towarów".

Przytoczony wypadek mówi sam za siebie i nie wymaga chyba komentarzy. Czas najwyższy, aby powołane czynniki zajęły się naprawą dróg i ulic w Rakowicach Nowych. A jeśli obecne „czynniki" nie mogą albo nie chcą tego zrobić, należy powołać inne czynniki. Im prędzej tym lepiej.

Z miasta

NA TARGU.

Mleko niezbierane litr 18—20 groszy, mleko kwaśne litr 15—20 gr., śmietana 90 gr. do 1 zł., śmietanka 50—60 gr., ser zwyczajny kg. 60—80 gr., masło wyborowe 2.60 zł., masło stołowe 2.40, masło kuchenne 2.20—2.30 zł., jaja świeże szt. 6—7½ gr., buraki ćwikłowe stare kg. 20—25 gr., cebula stara 60 do 65 gr., marchew stara 45—50 gr., pietruszka stara 40—50 gr., seler 60—65 gr., ziemniaki 8—10 gr., rabarbar 20—30 gr., szpinak 30—35 gr., szparagi 80 gr. do 1 zł., ogórki inspektowe 1.20—1.50 zł., ziemniaki nowe 3.30—3.60 zł. marchew nowa wiązka 40—50 gr., buraki nowe 35—50 gr., cebula kg. 18—20 gr., jabłka kompotowe kg. 90 gr. do 1.40 zł., jabłka stołowe 1.80—2.40 zł., czereśnie 1.50—2.— zł., truskawki 1.80—2.— zł., agrest litr 25—30 gr., gęś młoda sztuka 3—5 zł., indyk, indyczka 7—12 zł., kaczka młoda 1.80—2.50 zł., kura 2.50 do 4.50 zł., kurczęta para 2—4.50 zł., karp żywy kg. 2.60 zł., brzana, leszcz, szczupak 3 zł., wiślane drobne i średnie 90 gr. do 1.20 zł.

Dyżury lekarzy

12 czerwca — dzień.

Nowak Tadeusz — Pędzichów 4, tel. 152-61.

Fischhab I. — św. Sebastiana 33, tel. 109-50.

Owczyński T. — Lubicz 34, telefon 158-26.

Friedman Zofia — Śląska 20, telefon 151-08.

12 czerwca — noc.

Ralski L. — Król. Jadwigi 65, tel. 159-30.

Schonbergowa M. — pl. Zgody 7, tel. 182-58.

Rychwicki Wł. — Szewska 21, tel. 143-86.

Gottlieb I.—Długa 38, tel. 115-00.

Historie dnia

Z niedoli ludzkiej. Przed budynkiem Żłobka Miejskiego przy ul. Koletek porzucono dziecko płci żeńskiej, liczące około 2 mies., które umieszczono w „Żłobku". Za matką wszczęto poszukiwania.

Nieostrożny szofer. Na ul. Lubicz wóz tramwajowy linii Nr. 2 potrącił samochód osobowy Nr. A 30092, własność Banku rolnego w Krakowie. Szkoda nieznaczna.

Obława. Została przeprowadzona obława na terenie miasta Krakowa, w czasie której zatrzymano 6 osób.

Nadto organa P. P. zatrzymały i doprowadziły: 1) do stwierdzenia tożsamości 27 osób, 2) za wykr. przeciw porz. publ. 3 osoby, za opilstwo 1 osobę.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 12 czerwca.

6.15 Aud. poranna z płyt. 8.35. „Ogrodnik śląski: Uczmy się pomologii — pog. Wł. Włosika. 8.45 Pieśni włoskie i hiszpańskie z płyt. 9.05 „Robotnicy wynalazcami" — pog. E. Wawrzonia. 11.45 „Co słychać na Śląsku?"—opowie red. A. Mikulski. 20. Program. 20.05 Aud. regionalna wopr. St. Ligonia. 20.35 Wiad. sport.

PONIEDZIAŁEK, 13 czerwca.

5.15 Aud. poranna z płyt. 11.40. Gra Józef Szigeti — skrzypce (płyty). 13. Aud. dla szkół: a) „Przed wyborem nowej szkoły" — pog. wygłosi J. Boye, b) Muzyka z płyt. 13.50 Wiad. bieżące. 14. Muzyka obiadowa z płyt (z Krakowa. 15.05. „Radiofonizacja kraju". 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.30 „Gawęda o literaturze"— prof. A. Jesionowski. 17. „Mieszkańcy wierzby" — reportaż Z. Sluglika z Muz. Przyr. w Katowicach. 17.10 Gra zespół mandolinistów i Drużyny Harcerzy im. Bolesława Chrobrego w Załężu pod dyr. E. Krzyżowskiego. 17.50 Chwilka społecz. 17.55 Program. 21. „Wśród gorących przyjaciół Polski" — fragm. z książki Jana Wiktora: „Od Dunaju po Jadran", cz. Z. Estreicher (z Krakowa). 22. Wiad. sport. 22.05 „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego": a) „Uśmiechy dzieci górniczych" — reportaż red. K. Ćwierka z ogródków jordanowskich, b) „Co słychać w Województwie kieleckim" — kronika. 22.20 Muzyka lekka z płyt.

Wycieczka T. U. R.

Wycieczka na Wawel do komnat królewskich, kościółków: św. Feliksa i Adaukta i I-ej Katedry Chrobrowskiej, odbędzie się w niedzielę, 12-go b. m. o godz. 10-ej. Opłata 30 groszy.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego odbywają się codziennie próby ze sztuki Walentyny Aleksandrowicz p. t. „Jej syn", której premiera odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Niedz. 12.VI. popoł. „Pani ministrowa"; wiecz. „Mariella".

Poniedziałek, 13.VI. „Trubadur".

ŚWIĘTO PIEŚNI W BRONOWICACH MAŁYCH

odbędzie się w niedzielę, dn. 12 b. m. o godz. 3½ po południu. W programie krakowskie pieśni ludowe oraz inscenizacje.

Kina

ADRIA: „Motyl hiszpański" i „Obrońcy Rio Grande".

ATLANTIC: „Kobiety zwyciężyły" i „Mały czarodziej".

KINO-TEATR BAGATELA z powodu remontu budynku nieczynny.

LOPP: „Włóczęga północy" i „Magiczny klucz" (Borys Karloff).

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Zbłądziłam" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

ŚWIT: „Władczyni puszczy".

UCIECHA: „Alarm na morzu".

WANDA: „Dzieci na wyścigach".

KINO - TEATR DOMU ŻOŁNIERZA: „Gwiazda Riwiery"

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 12 czerwca.

8.35 Pogadanka dla rolników: „Woda w gospodarstwie rolnym" wygł. inż. Wł. Muller. 8.45 Muzyka poranna (na ludową nutę — z płyt). 11.45 „Kultura i sztuka": „Ostatnie premiery" w opr. J. Wiśniewskiego. 20. Program. 20.05 Muzyka francuska z płyt. 20.35 Lokalne wiad. sport.

PONIEDZIAŁEK, 13 czerwca.

8.10 Muzyka lekka z płyt. 11.40. C. Cassado gra... (płyty). 14. Muzyka obiadowa z płyt. 15.05 Krakowski dziennik sport. 15.10 Lokalne wiad. gospod. 15.30 „Czy wiecie, że... w opr. dr. J. Reguły. 17. „To i owo". 17.10 Gra zespół mandolinistów i Drużyny Harcerzy im. Bolesława Chrobrego w Załężu pod dyr. E. Krzyżanowskiego (z Katowic). 17.50 Program. 17.55 Wiad. bież. 21. „Wśród gorących przyjaciół Polski", fragmenty z książki Jana Wiktora: „Od Dunaju po Jadran", czyta Z. Estreicher. 22. Lokalne wiad. sport. 22.05 Z twórczości P. Czajkowskiego (płyty).

Stanowisko Klubu P. P. S. wobec gospodarki miejskiej

Przemówienie tow. S. Czerwieńca na Radzie Miejskiej

GRUNTY.

Zajmę się teraz niezmiernie ważną kwestią, jaką niewątpliwie **jest polityka gospodarcza gminy, dotycząca gruntów.**

Zakupiono gruntów w łącznej sumie 20.348 m² za 193.898 zł., a sprzedano 51.910 m² za 575.550 zł. **Jest to typowa wyprzedaż majątku gminnego. W ten sposób między innymi łata się deficyt budżetowy.** Moim skromnym zdaniem jest to środek bardzo niefortunny, który w konsekwencji może przynieść więcej szkody, niż korzyści — tym więcej, że korzyść jest doraźna. **Gdyby w tym tempie poszła w dalszym ciągu polityka gruntowa Zarządu Miejskiego, miasto w niedługim czasie pozbyłoby się wogóle parcel i — straciłoby jeden z głównych, bodaj czy nie najgłówniejszy, składnik swojego majątku.** Dlatego też ostrzegamy przed dalszym kontynuowaniem tej polityki. Trzeba, póki czas zwrócić z błędnej drogi i wejść na drogę racjonalnej gospodarki w dziedzinie gruntowej. **Nie zmniejszać substancji majątkowej, ale raczej ją powiększać — oto dewiza, którą powinien się kierować Zarząd Miejski.**

STRAŻ POŻARNA.

Teraz trochę o Straży Pożarnej. O naszej dzielnej straży, którą Kraków może się pochlubić.

Życie strażaka jest bardzo ciężkie. Proszę popatrzeć na ilość zachorowań, a już przede wszystkim na ich służbę. Dzień i noc muszą ci ludzie stać w pogotowiu, strzegąc mienia obywateli przed niszczącym żywiołem ognia. **Zarząd M. powinien szczególną opieką otoczyć tych ludzi, którzy niejednokrotnie narażają swe życie dla ratowania dóbr materialnych, a nawet życia bliźnich.**

Bez wątpienia każdy z nas rozumie te proste prawdy. A jednak w praktyce często zdarza się inaczej, niż dyktuje prosty rozum i uczucie ludzkie. Ten pięknie ubrany strażak, — ten, zdawałoby się człowiek zadowolny, uśmiechnięty (tak musi być) — ileż on cierpi nie z własnej winy, a tylko dla widzimi się jakiegoś pana, który chce— i to koniecznie — pokazać swoją władzę.

Już miałem sposobność wspomnieć o pożarze w teatrze. Pożar wybuchł bez jakiejkolwiek winy strażaków. I co powiecie państwo na taki fakt? Strażacy, którzy skończyli swą służbę o godzinie 7-mej rano, nawet gdy przyjechał pluton straży pożarnej musieli pozostać do rana nie wyspani, bo p. zastępca naczelnika przeprowadzał śledztwo.

Pytam, czy w tych warunkach, kiedy strażak po dwóch bezsennych nocach jest do cna wyczerpany i mimo to używają go do służby, jest zdolny do pracy? I to w dodatku do ciężkiej i niebezpiecznej pracy? Zdaje mi się, że nie, a sądzę, że państwo podzielicie mój pogląd w tej materii. Na te sprawy powinien zwrócić uwagę p. Naczelnik Straży pożarnej i powinien pouczyć swego zastępcę, że w ten sposób nie wolno traktować ludzi, ciężko i ofiarnie pracujących dla gminy. Chcielibyśmy, aby nie zdarzały się na przyszłość wypadki, z których jeden w tej chwili przytoczyłem.

Ale to jeszcze nie wszystko. **Wbrew zaleceniu Komisji Rewizyjnej do tej pory nie urządzono jadalni dla strażaków.** Pozostało tak, jak było dotychczas. Jadalnia nadal mieści się w piwnicy — i tam strażacy spożywają posiłek w towarzystwie szczurów.

Niech nas fantazja trochę poniesie. Obraz niesamowity. Ludzie w mundurach, zmęczeni, jedzą strawę, a obok nich pisk szczurów, — niczym „cała janczarska kapela". Nie stać mnie na więcej fantazji. Czy nawet to nie jest owiane jakimś czarem romantyzmu? Piwnica, ciemna, duszna, wilgotna, szczury głodne, oślizgłe, nienasycone.

Żart żartem, ale to, powiedzmy delikatnie, nie jest w porządku. Aby zadość uczynić zaleceniu Komisji rewizyjnej magistrat wysłał Komisję Budowlaną i na tym się to wszystko skończyło. Efekt, przyznam się, nadzwyczajny, tylko w sensie ujemnym.

Skoro głosi się, że straż pożarna to instytucja wyższej użyteczności, to tę straż gmina w interesie wszystkich obywateli — bez względu na klasę, narodowość, wyznanie, wiek, płeć, pochodzenie i rasę — winna otoczyć jaknajtroskliwszą opieką.

Proszę państwa o troszkę cierpliwości.

Nie długo to już potrwa — jeszcze przedsiębiorstwa, dochody i polityka personalna.

PRZEDSIĘBIORSTWA MIEJSKIE

Zacznę od przedsiębiorstw i na pierwszy ogień po straży pożarnej musi być woda — wezmę więc wodociągi.

WODOCIĄGI.

Nie jestem chemikiem, dlatego nie mogę robić państwu wykładu o składnikach wody wodociągowej, jednak, jako laika, zainteresowała mnie jedna rzecz, a mianowicie spustoszenie, jakie czynią w sieci wodociągowej kwasy, które posiada woda wodociągowa. Kiedy nam pokazywano kawałek rury, wydobytej z ziemi, jak również wodomierze — wszystko na 3/4 średnicy światła zatkane jakimś twardym osadem połączonym z rdzą, zżarte kompletnie przez kwasotę wody. Woda w sieci z powodu przeżarcia rur przecieka w ziemię — tak, że straty z tego tytułu wynoszą około 10% produkcji wody.

Zarząd wodociągu alarmuje Zarząd Miejski o zbudowanie odkwaszalni.

Na ten cel gmina preliminowała kwotę zł. 40.000, potym zmniejszyła tę kwotę o 25.000 zł., a w końcu zabrała i te 15.000 zł., — tak, że nie pozostało nic, a raczej, wyrażając się matematycznie, zostało zero. Przez 3 lata nic nie zrobiono i dopiero teraz zabrano się do tej odkwaszalni w myśl przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie".

A teraz coś nie coś o gospodarce wewnętrznej w wodociągu. Na zapomogi dla pracowników przeznaczono 10.000 zł. W opiniowaniu, kto ma ją otrzymać, decyduje (ściślej powiedziawszy — decydował) przede wszystkim p. Walter. **Pan ten—nie wiadomo czy z niechęci, czy też z jakichś innych znanych tylko jemu powodów — nie chciał udzielać zapomóg robotnikom.** A przecież człowieka, dotkniętego nieszczęściem, powinna instytucja, dla której pracuje, ratować bez względu na to, czy jest pracownikiem umysłowym czy fizycznym. P. Walter robił jednak różnice między tymi kategoriami. **Urzędnicy otrzymywali zapomogi do wysokości zł. 100. robotnicy do zł. 40.** Czy może z reguły w wodociągu większe nieszczęścia spotykają urzędników (czego im nie życzę), niż robotników? Co gorsza, były wypadki, że urzędnik otrzymywał w jednym roku dwa razy zapomogę po 100 zł.; robotnik zaś, kiedy przychodził z podaniem — z ogromną liczbą poświadczeń — i kiedy zgłosił się w październiku, oświadczono mu „nie ma już na ten cel pieniędzy w budżecie".

(D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.